

# Co to jest masoneria? #1

Autor tekstu: **Norbert Wójtowicz**

Sformułowany przez organizatorów temat dzisiejszego spotkania zawiera pytanie na które niełatwo jest odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Co to jest masoneria? Wachlarz stosowanych dla niej określeń jest niezwykle szeroki i obejmuje w tym samym stopniu "awangardę postępu", co i "pomiot szatana". Wbrew pozorom ustalenie jednoznacznej definicji nie jest zadaniem prostym, gdyż już od momentu powstania była to organizacja wzbudzająca wiele kontrowersji. Od samego początku miała ona wielu zwolenników, ale równocześnie wcale nie mniej przeciwników. Z jednej strony możemy usłyszeć, że *"związek to światowo-obywatelski, w wyższych, czysto ludzkich celach podjęty; moralna wolność od występków, namiętności i przesądów, koniecznym jego warunkiem"*. Równocześnie jednak nie brak opinii, że *"Masonerja to najpotworniejszy związek! To szkoła intryg, zbrodni i fałszu! Jeżeli głosi hasła miłości, braterstwa - to w celu by snadniej naiwnych zdeprawować, ogłupić!"* Trudno jest nie zauważyć dość wyraźnej rozbieżności między tymi dwoma określeniami. Sprzeczne opinie w literaturze mimo wysiłku wielu autorów, z reguły stanowią bądź apologię, bądź też oskarżenie organizacji. Samą literaturę można by w dużej mierze podzielić na antymasońską i promasońską oraz przecieki na temat prawdziwego oblicza masonerii.

Za datę powstania współczesnej masonerii spekulatywnej przyjmuje się dzień 24 czerwca 1717 roku, kiedy to z połączenia trzech łóż londyńskich i łoża z opactwa Westminster powstała Wielka Loża Londynu. Zgodnie z dokumentem z tego zebrania zwołano wówczas w gospodzie "Pod Gęsią i Rusztem" członków wszystkich działających wtedy w mieście łóż mularskich. W chwili obecnej niektórzy sądzą, iż wtedy to nastąpiło połączenie wywodzących się ze średniowiecza organizacji mularskich z organizacją okultystyczną jaką był Zakon Różokrzyżowców. Połączenie takie sprawiło, że rytuał uległ znacznemu uwzniośleniu i uogólnieniu.

Na polecenie nowopowstałej obediencji dwaj jej założyciele, pastor prezbiteriański Londynu doktor James Anderson i reformowany kaznodzieja dworu doktor praw John Theophilus Desaguliers podjęli próbę opracowania dawnych przepisów obowiązujących w różnych lożach i stworzenia statutu dla nowej organizacji. Po raz pierwszy dokument ten ukazał się drukiem 17 stycznia 1723 roku. Na nim wzorowana była większość powstałych w okresie późniejszym konstytucji wolnomularskich.

Ponieważ masoneria za cel nadrzędny stawiała sobie doprowadzenie do zbratania między narodami i wyznawcami różnych kościołów, głoszone przez wolnomularzy równouprawnienie religii sprowadzało się w istocie do ich zrównania. Uznanie przez organizację "religii powszechnej" było zwrotem w stronę równoznacznej z deizmem, adogmatycznej religii naturalnej i stawiało członków poza wszelkimi Kościołami. Z tego powodu już od momentu powstania masonerii tradycjonalistyczne grupy duchowieństwa wszystkich religii dostrzegły w wolnomularstwie bardzo konkretnego wroga, dążącego do podważenia przyjętego systemu wartości i istniejącego porządku. Zauważano, iż uznawanie niezwykle daleko jak na owe czasy posuniętego pluralizmu religijnego powoduje u ludzi zubożenie w sprawach wiary.

Na oficjalną reakcję Kościoła rzymskokatolickiego nie trzeba było długo czekać, bo już w czerwcu 1737 roku w Rzymie z inicjatywy "Sacra Congregatio Inquisitionis" odbyła się, przygotowana przez trzech kierowników kancelarii papieskich, pierwsza konferencja kościelna poświęcona wolnomularstwu. 28 kwietnia 1738 roku papież Klemens XII, kierując się motywami doktrynalnymi i dyscyplinarnymi bullą "In eminenti Apostolatus speculo" zabronił katolikom przynależności do masonerii pod karą ekskomuniki.

Za tym pierwszym wystąpieniem poszły następne. Niewątpliwie nie bez znaczenia dla tych posunięć papieżstwa był fakt powstania teorii spisku wolnomularskiego. Wszystkie te wypowiedzi Stolicy Apostolskiej starały się przedstawiać wiernym istotę wolnomularstwa jako Antykościół i zabraniały przynależności do tego typu organizacji. Pojawiały się one z różnym natężeniem, przy czym na szczególną uwagę zasługuje pontyfikat Leona XIII w trakcie którego Stolica Apostolska wydała co

najmniej 226 dokumentów poruszających problem wolnomularstwa. Ukoronowaniem wszystkich tych posunięć było bardzo wyraźne pojawienie się tej problematyki w promulgowanym przez Benedykta XV w maju 1917 roku "Kodeksie Prawa Kanonicznego". Kanon 2335 mówił, iż *"katolicy, wstępujący do sekty masońskiej względnie do jej podobnych stowarzyszeń, walczących z Kościołem i z legalnymi władzami cywilnymi, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej simpliciter"*. Tak więc tutaj relacja Kościoła do wolnomularstwa ukazana była aż nadto wyraźnie.

Sobór Watykański II zachwiał w wielu środowiskach niezłomne do tej pory przekonanie o zdecydowanie negatywnym stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Było to nieuzasadnione, gdyż oficjalna deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary z 17 grudnia 1981 podkreślała, że *"dotychczasowa praktyka dyscyplinarna Prawa Kanonicznego nie została w niczym zmodyfikowana i obowiązuje w całej pełni"*. Kolejny problem pojawił się wraz z wejściem w życie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Nie powtarza on dawnego kanonu 2335 lecz zawiera jedynie kanon 1374, który mówi: *"Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciwko Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem"*. Nowy kodeks nie wspominał już *explicite* o "sekcie masońskiej", ale nie wymieniał też z nazwy żadnych innych stowarzyszeń i organizacji. Aby wierni nie mieli wątpliwości co do stanowiska prawodawcy w przeddzień wejścia w życie nowego kodeksu, 26 listopada 1983 roku, została ogłoszona deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary podtrzymująca dotychczasowe stanowisko Kościoła. W podpisanym przez kardynała Josepha Ratzingera dokumencie możemy więc przeczytać: *"Negatywna ocena Kościoła o wolnomularskich zrzeszeniach pozostanie niezmieniona, ponieważ ich zasady były zawsze uważane za nie do pogodzenia z nauką Kościoła i dlatego też przystąpienie do nich pozostaje nadal zabronione. Wierni, którzy należą do wolnomularskich zrzeszeń, znajdują się więc w stanie ciężkiego grzechu i nie mogą przyjmować Komunii Świętej"*.

Za pierwszą organizację wolnomularską na ziemiach polskich należy uznać "la Confrérie Rouge", które już w styczniu 1721 roku miało dość dobrze rozbudowaną strukturę. Od samego początku skupiało ono wyłącznie szlachtę i arystokrację. Cały wiek XVIII to okres nieustannego powstawania i rozwiązywania kolejnych warsztatów wolnomularskich. W szeregach organizacji w równym stopniu znaleźli się dygnitarze, ludzie nauki i sztuki, wojskowi i dyplomaci. Wśród gości obecnych podczas uroczystości nocy świętojańskiej w 1769 roku znajdujemy nawet głowę Kościoła katolickiego w Polsce, Prymasa Gabriela Podolskiego [ 1 ]. Wprawdzie tylko nieznaczna ilość duchownych należała do łóż, ale działania antymasońskie nie uzyskały aprobaty hierarchii kościelnej, gdyż większość biskupów nie chciała ryzykować konfliktu z królem i związanym z nim stronnictwem. A byłby to konflikt wyraźny jako że w szeregach organizacji znalazł się sam król Stanisław August Poniatowski, który przyjął imię zakonne "Salsinatus Eques a Corona vinidicata". W ławach poselskich Sejmu Czteroletniego wolnomularze stanowili 22% posłów i 19,2% dobranych później deputowanych. Bezpośrednim następstwem uchwalonej podczas obrad sejmu Konstytucji 3 Maja była interwencja sąsiadów Polski i II rozbiór Polski.

Kolejny etap w rozwoju polskiego wolnomularstwa to epoka napoleońska i "upaństwowione" już przez Napoleona wolnomularstwa głoszące jego apoteozę. Stan niepewności zrodzony po jego druzgoczącej klęsce nie trwał długo. Kiedy na Kongresie Wiedeńskim powołane zostaje do życia miniaturowe Królestwo Polskie demonstrujący tendencje liberalne car wskrzesił tu Wielki Wschód. Przynależność do organizacji wielu dygnitarzy powodowała jej dużą popularność, lecz większość neofitów traktowała swoją przynależność w kategoriach czysto towarzyskich. Uwielbienie dla nowego władcy nie trwało długo i pojawia się opozycja wobec monarchy. Wkrótce też na mocy dekretu księcia-namiestnika Józefa Zajączka z 25 września 1821 roku działalności wolnomularstwa została zawieszona.

Pierwsze "jaskółki" zwiastujące dążność do reaktywacji wolnomularstwa w Polsce pojawiły się z początkiem XX wieku. Pierwsze lata niepodległości to okres dość intensywnego rozwoju wolnomularstwa. Duży mankament stanowił brak doświadczonej grupy kierowniczej lecz wpływy organizacji na aktualną sytuację w państwie były bardzo duże. Andrzej Strug twierdził, że *"w każdym rządzie Polski odrodzonej zasiadało co najmniej dwóch ministrów, a w każdym ministerstwie przynajmniej jeden dyrektor departamentu był masonem"*. Na tym tle począwszy od czerwca 1937 roku nastąpiło w Polsce znaczne nasilenie kampanii antymasońskiej. Efektem ataków na forum

parlamentu i w mediach był "Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 listopada 1938 o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich". Wiedząc wcześniej o jego przygotowywaniu Wielka Loża podjęła uchwałę o zawieszeniu działalności. Po "likwidacji" masonerii dyskusje nie ustały i aż do wybuchu wojny wyrażano wątpliwości co do skuteczności tego przedsięwzięcia.

Po wojnie, już 12 lutego 1961 roku w Warszawie rozpoczęła działalność konspiracyjna loża "Kopernik", lecz dopiero przełom roku 1989 przyniósł prawdziwy renesans wolnomularstwa. Na dzień dzisiejszy w Polsce "pracuje" kilkuset wolnomularzy. Pion regularny reprezentuje licząca około 150 osób **Wielka Loża Narodowa Polski** na czele której stoi historyk literatury profesor Janusz Maciejewski. Podlegają jej: "Kopernik" w Warszawie, "Łukasiński" w Warszawie, "Przesąd Zwyciężony" w Krakowie, loża "La France" w Warszawie, "Świątynia Hymnu Jedności" w Poznaniu oraz najmłodsza "Pod Szczęśliwą Gwiazdą". Wielki Wschód Polski liczy około 200 członków zrzeszonych w lożach: "Wolność Przywrócona" w Warszawie, "Nadzieja" w Warszawie, "Europa" w Warszawie, "Gabriel Narutowicz" w Krakowie, "Trzech Braci" w Warszawie oraz połączonych lożach "Tolerancja" w Mikołowie i "Jedność w Katowicach. Na czele tej obediencji stoi historyk filozofii, filozof kultury i religioznawca profesor Andrzej Rusław Fryderyk Nowicki. Wolnomularstwo mieszane reprezentowane jest przez Jurysdykcję Polską Międzynarodowego Zakonu Masońskiego Obrządku Mieszanego "Le droit Humain", której przewodniczy dziennikarz i pisarz Cezary Leżeński. W Polsce istnieje obecnie pięć łóż tego pionu: "Pierre et Marie Curie" w Warszawie, "Orzeł Biały" w Katowicach, "Pod Ulem" w Toruniu, "Konstytucja 3 maja" w Warszawie oraz francuskojęzyczna loża "Recontre Fraternelle" w Warszawie. Wolnomularstwo żeńskie nie posiada dotychczas swojego warsztatu choć od kilku lat działa w Warszawie kółko związane z Wielką Żeńską Lożą Francji. 31 sierpnia 1994 roku rozpoczęła działalność Polska Grupa Narodowa Universala Framasona Ligo, której prezydentem jest dziennikarz i publicysta Adam Witold Wysocki.

Aczkolwiek, jak podkreślają "bracia", rejestracje sądowe polskich obediencji przebiegały bez żadnych problemów, to jednak codzienność polskich wolnomularzy nie jest "uśłana różami". Prawdę mówiąc sami wolnomularze nie robią zbyt wiele by obalić istniejący w świadomości społecznej stereotyp. Loże nie funkcjonują w życiu społecznym, a ich przedstawiciele stosunkowo rzadko udzielają wywiadów w mediach. Związane z liberalnym nurtem wolnomularstwa niezależne pismo **"Wolnomularz Polski"** posiada nadruk "do użytku wewnętrznego" i mało kto wie o jego istnieniu. W podobnej formie publikowane są broszury wychodzące w serii "Biblioteczka Wolnomularza Polskiego" i ukazującej się na zlecenie wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Polski serii "Ex Oriente Lux". Oprócz tego ukazuje się poświęcony masonerii **kwartalnik "Ars Regia"**, lecz ze względu na naukowy charakter kierowany jest on raczej do wąskiego kręgu odbiorców. Polskim wolnomularzom daleko do tego co moglibyśmy określić mianem otwartości.

(Referat wygłoszony w siedzibie wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia "Civitas Christiana" 15 grudnia 2000 r.)

## **prof. T. Cegielskiego #2**

Autor tekstu: **Tadeusz Cegielski**

*28.02.2003.*

Szanowny Pan  
Mariusz Agnosiewicz  
Racjonalista.pl

Kilka dni temu otrzymałem z sekretariatu WLNP Pańskiego maila; dopiero dziś miałem sposobność, aby zasiąść do odpowiedzi.

Jako historyk wolnomularstwa, zarazem aktywny od prawie 20 lat wolnomularz wyznaję, że załączony tekst nie przypadł mi specjalnie do gustu. Jest to kompilacja kilku - także znanych mi - tekstów. Wstępna definicja (pomijam tu tę antymasońską) nie dotyka istoty ruchu. Polecam

nieskromnie hasło "masoneria" w Słowniku Wyrazów Obcych PWN oraz "wolnomularstwo" w Słowniku Języka Polskiego PWN - oba mojego autorstwa. Wbrew sceptycznej opinii na temat "pro" i "anty" masońskiej literatury twierdzą, że zwłaszcza w ostatnim 20-leciu powstało kilkadziesiąt znaczących prac naukowych i naukowopopularnych na temat "sztuki królewskiej" masonerii; powołano do życia kilkanaście ośrodków wszechstronnych (historycznych, antropologicznych, socjologicznych) badań na wolnomularstwie, m.in. w Innsbrucku (prof. Rheinalter), Grazu (prof. Binder), Hadze (Centrum Kultury Masońskiej - dr Kwaadgras), w Nejmegen (Uniwersytet Katolicki), Londynie. W stolicy Anglii w latach 1997-1998 utworzony został instytut badawczy pod nazwą Canonbury Masonic reserch Center (CMRC - zob. strony internetowe). Organizujący coroczne międzynarodowe konferencje masonologiczne Ośrodek skupił historyków wolnomularstwa, historyków literatury i sztuki, filozofów, antropologów z całego świata, reprezentantów wszystkich generacji. Fakt, że wywodzą się oni z różnych środowisk - tak akademickich, jak i pozaakademickich, wolnomularskich i "profańskich" sprzyjał niewątpliwie odnowie współczesnej masonologii, szczególnie anglojęzycznej.

Również w dalszej części tekstu roi się od błędów, fałszywych informacji i interpretacji. Skąd wziął się pomysł, że przynależność do wolnomularstwa "stawiała członków poza wszelkimi Kościołami"? Przecież w Anglii jest ono związane z państwowym Kościołem anglikańskim, a głowa tego Kościoła (monarcha) jest od poł. XVIII w. patronem masonerii (aktualnie królowa Elżbieta). Identycznie w krajach skandynawskich, w których królowie lub królowe (jak w Danii) są oficjalnymi "protektorami" masonerii, równocześnie zwierzchnikami tamtejszych Kościołów narodowych. Wolnomularstwo nie jest religią, ani też z religiami i Kościołami nie wojuje!

Słynna bulla "In eminent" z 1737 r. stanowiła oficjalną reakcję na... protestancką masonerię Wielkiej Loży Anglii. Od schyłku XVII w. Papiestwo wykorzystywało katolickie loże "jakobitów" (zwolenników obalonej dynastii Stuartów) do antyhannowerskiej dywersji na Wyspach Brytyjskich. Loże "jakobickie" miały też patronów w osobach "arcychrześcijańskich" królów Francji, Ludwika XIV i jego następcy, Ludwika XV. Nie jeden, bo aż dwóch prymasów Polski nosiło fartuszek: Gabriel Podoski i Michał ks. Poniatowski, brat króla; nie żaden "słynący ze skandali" klecha, lecz wielki reformator polskiego Kościoła.

**MA:** Co do Podoskiego to przede wszystkim należy się zwrócić do PWN, gdyż to oni w ten sposób przedstawili jego sylwetkę. Choć w notce o nim jaka znajduje się w Encyklopedii PWN z 2000 r. można zauważyć jego "pozytywy", zapisane raczej implicite, to wyraźnie za to podkreślają: "*znany z licznych skandali*". Pisałem o jego zasługach, lecz przede wszystkim o tym co stanowiło zwiastun propozycji zmian zawartych później w projekcie kodeksu przygotowanego pod kierownictwem Andrzeja Zamoyskiego, a który to projekt niestety przepadł (była tam również mowa o większym podporządkowaniu kościoła państwu, o ograniczeniu wpływu Rzymu na hierarchię polską). Również o zasługach prymasa Poniatowskiego wspominałem: "Nie zakończyło to jeszcze prób emancypacji Kościoła polskiego. Bez rozgłosu, jednakże skutecznie, politykę józefińską realizował kolejny prymas Polski, brat króla - Michał Poniatowski. Prymas przeprowadził sekularyzację wielu klasztorów; podobnie jak Józef II w Austrii starał się kierować działalność kleru parafialnego ku zadaniom oświatowym i administracyjnym." Naszego prymasa Poniatowskiego nawet Wolter wychwalał, co mu się nie za często zdarzało odnośnie hierarchów kościoła. W powiastce "Człowiek o czterdziestu talarach" czytamy: "Wszystkie owe wzory ciekawości, wiedzy i smaku znikły niebawem wobec wielkiego widowiska, jakie cesarzowa rosyjska i król polski dali światu. Podnieśli właśnie zmiażdżoną ludzkość, ustanowili wolność sumień na przestrzeni o wiele obszerniejszej niż dawne cesarstwo rzymskie. To dobrodziejstwo wyświadczone rodzajowi ludzkiemu, ten przykładny dany tyłu dworom, które uważają się za wielce polityczne, uczczono, jak na to zasługują. Pito na zdrowie carowej, króla-filozofa i prymasa-filozofa, i życzone im wielu naśladowców."

Na międzynarodowej konferencji poświęconej jansenizmowi w Europie Środkowo-Wschodniej (Sorbona, 1998 r.) wskazano na mało dotąd znane związki pomiędzy jansenizmem i józefinizmem a XVIII-wiecznym wolnomularstwem. Jansenistami byli kardynałowie z otoczenia papieskiego, cesarz Józef II i właśnie polski prymas, ks. Michał.

Kiedy mowa o masonerii w II Rzeczypospolitej, trzeba koniecznie wspomnieć o jej związkach z osobą marszałka Piłsudskiego, który też otworzył nad lożami "parasol ochronny". Członkami loż byli

jego najbliżsi współpracownicy i przyjaciele: Sławek, Wieniawa, Bartel, także Śmigły-Rydz, Kozłowski, Zamorski, Sławoj-Skladkowski. Dekret prezydenta Mościckiego z listopada 1939 stanowił wyraz bezradności podzielonego wówczas obozu sanacyjnego wobec endeckiej opozycji.

Trudno zgodzić się z opinią, że aktualnie "loże nie funkcjonują w życiu społecznym" RP, oraz że "ich przedstawiciele stosunkowo rzadko udzielają wywiadów w mediach". Zważywszy fakt, że członkowie wszystkich 4 działających oficjalnie obediencji (WLNP, Wielki Wschód Polski, Wielki Wschód Francji oraz "Droit Humaine") to łącznie grupa co najwyżej 500 osób płci obojga, to ich udział wydaje się wyjątkowo znaczny. Inna już sprawa, że jest tradycją działalność dyskretna, na ogół anonimowa.... Co do wywiadów: sam udzieliłem ich około setki (prasa, radio, TV) i nie widzę potrzeby, aby mnożyć tego rodzaju byty bez wyraźnej potrzeby.

Dane osobowe podane w tekście są już nieaktualne: Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu jest od 2001 r. prof. Zbigniew Gertych, szefem WLNP od 2000 r. niżej podpisany.

Reasumując: zamiar Państwa jest szczytny, ale warto byłoby zapewnić sobie bardziej kompetentnego autora. Niech by nawet był przeciwnikiem naszego ruchu, ale dobrze zorientowanym w sprawie.

Z wyrazami szacunku  
Prof. dr hab. Tadeusz Cegielski

03.03.2003.

Gratuluje pomysłu, wytrwałości i zazwyczaj znakomitych autorów. Jest przecież jedno "ale": przemawiamy - jak zawsze - do podobnych sobie. Żeby to mogło być tak, jak chciał nieoceniony autor "Nowych Aten": "głupim ku nauce, mądrym ku zabawie".... Pozdrowienia serdeczne

Tadeusz Cegielski

## Czym jest, a czym nie jest wolnomularstwo?

[Przewijaj](#)

Autor tekstu: **Tadeusz Kracki**

**Wolnomularstwo, masoneria. Dwa wyrazy, które ciekawią, budzą nie tylko zainteresowanie, ale też agresję ze strony przedstawicieli środowisk zachowawczych. Naturalną kolejną rzeczą będzie więc rozstrzygnięcie wątpliwości, wyjaśnienie spraw wymagających wytłumaczenia - po prostu przedstawienie owego zagadkowego ruchu.**

Najbliższa prawdy jest definicja encyklopedyczna opracowana przez prof. Ludwika Hassa, najwybitniejszego polskiego znawcy tematyki wolnomularskiej: *"Wolnomularstwo, masoneria, też "sztuka królewska" - ponadnarodowy ruch etyczny, mający własne struktury organizacyjne, którego zespół zasad i postaw jest przedstawiany za pośrednictwem symboli, rytuałów (liturgii) i katechizmów"*. Pomijając nadmierne "zagęszczenie" retoryki religijnej, w zasadzie istota sprawy oddana jest tu prawidłowo.

## Geneza ruchu

Jaka jest geneza wolnomularstwa? Wydaje się, że najbardziej zbliżone do prawdy będzie poszukiwanie korzeni tego ruchu w zreszeniach budowniczych katedr, funkcjonujących jeszcze w średniowieczu. Dość spojrzeć na wyniosłe, smukłe gmachy gotyckich świątyń by zrozumieć, że postawienie takich budowli wymagało szczególnych umiejętności - sztuki daleko odbiegającej od wiedzy potrzebnej twórcom kamieniczek czy nawet pałaców. Budowniczowie katedr byli elitą cechu murarzy, tworzyli zamknięte środowisko rządzące się własnymi prawami i pielęgnujące swoje



tajemnice. Jak w każdym zawodzie i cechu, dzielili się na uczniów, czeladników i mistrzów, ale na szczeblu mistrza była to wiedza wręcz tajemna, przekazywana tylko adeptom zawodu z bezwzględnym zakazem dzielenia się nią z osobami postronnymi. Takie tajemnice ma każdy zawód, każda specjalność, lecz efekty wiedzy i doświadczenia budowniczych katedr podziwiać można do dziś; tu nic nie było przypadkowe.

Budowniczo wie ci spotykali się w budynkach stojących na terenie "inwestycji" - tak, by nikt postronny im nie przeszkadzał, ale i nie mógł podsłuchać treści narad; owe pomieszczenia nazywano lożami.

W miarę upływu czasu i zmiany w stylach architektonicznych, zawód budowniczego katedr zaczął zanikać, lecz pozostała tradycja. W XVII wieku stopniowo zawód budowniczego praktycznego nabrał cech symbolicznych, filozoficznych, a w połączeniu z ideałami tzw. różokrzyżowców w coraz większym stopniu zaczął uwzględniać pierwiastek duchowy, a nawet alchemię. Kiedy w następnym stuleciu do głosu doszły ideały Oświecenia i klasycyzm, ze wzmoczoną siłą odrodziło się zainteresowanie starożytnością. Powstały doskonałe warunki wyłonienia nowej struktury intelektualnej, która jak się okazało, idealnie wpisała się w realia owej epoki.

## Dzieje i znaczenie wolnomularstwa

Jako datę początkową dziejów wolnomularstwa przyjmuje się dzień 24 czerwca 1717 roku, gdy w londyńskiej gospodzie "Pod Gęsią i Rusztem" cztery angielskie loże utworzyły Wielką Lożę Londynu. W pięć lat później szkocki pastor James Anderson ułożył zbiór zasad obowiązujących członków nowego ruchu. Owa Konstytucja Wolnych Mularzy, zawierająca sześć głównych zasad ruchu masonskiego ("Old Charges") do dziś jest podstawowym dokumentem wolnomularstwa światowego niezależnie od obediencji, czyli kierunku, w niektórych przypadkach - o czym wspomniemy - uzupełnionym. Już wtedy pojawił się kolejny element tradycji: legenda o Hiramie Abifie, naczelnym budowniczym świątyni Salomona, który został pozbawiony życia przez trzech niecierpliwych uczniów, bezskutecznie próbujących wymusić na zwierzchniku wyjawienie tajemnic i haseł mistrzowskich. Narzędzia zbrodni: węgelnica, cyrkiel budowlany i młot stały się jednym z głównych symboli

wolnomularskich, zaś posadzona na grobie Hiramia akacja - symbolicznym drzewem masonerii. Osią ideologii wolnomularzy regularnych, czyli takich, którzy starannie i dosłownie przestrzegają postanowień Konstytucji Andersona - jest wiara w Wielkiego Budowniczego (Budownika) Wszechświata. Pod tym pojęciem umownie rozumiany jest Stwórca, niezależnie od tego czy nazywany jest Bogiem, Allachem, Buddą itd. Wszystkie religie są równe, wyznają tego samego ducha sprawczego. Jednak dla upamiętnienia osoby i stanu J. Andersona, w lożach regularnych podczas prac na tzw. ołtarzu leży Biblia otwarta na Ewangelii św. Jana. Ten akcent jest jednym z głównych punktów sporu wolnomularstwa z przedstawicielami wielkich religii światowych, dla których równość wyznań jest nie do przyjęcia - dla nich tylko ich wiara zawsze jest jedynie prawdziwa. Do spraw tych jeszcze wrócimy. Głównym zadaniem ruchu jest doskonalenie człowieka, łagodzenie konfliktów, poznawanie samego siebie, nauka rozumienia innych. Każdy umysł ludzki jest jakby nieobrobionym kamieniem, który powinien być ukształtowany drogą pracy nad sobą, samodoskonalenia, poznawania innych ludzi i wpływania na nich. Wolnomularstwo wręcz prześiknięte jest symboliką przedmiotu, słowa i gestu, która osobom postronnym wydawać się może osobliwa i archaiczna, lecz po głębszym poznaniu nabiera specyficznego sensu. Na razie spójrzmy pokrótce na dzieje wolnomularstwa.

Jak wspomniano, Wielka Loża Anglii powstała w 1717 roku. Wkrótce podobne organizacje utworzono w Paryżu, Madrycie, Florencji, Hamburgu i w Ameryce, w Filadelfii, a potem także w Rosji i Austrii. Uniwersalizm tego ruchu, doskonale wpisujący się w modne wówczas idee Oświecenia sprawił, że wolnomularstwo szybko objęło ogół wykształconych kręgów społecznych ówczesnej Europy. Mimo

*Freemasonry*



**2B1 - ASK1**

religijnych akcentów (wymagana wiara w Wielkiego Budownika Świata) masoneria zawierała w sobie akcenty głęboko humanistyczne, podkreślające potęgę ludzkiego rozumu i wiarę w jego samodoskonalenie. Były to wielkie czasy krzewienia się idei braterstwa wszystkich ludzi, powszechnej zgody i równości, przede wszystkim zaś wolności - zarówno osobistej jak politycznej - tak bardzo poniewieranej w społeczeństwie feudalnym. Kolejne loże w różnych odmianach, rosły jak grzyby po deszczu, niepokojąc szczególnie władców i biskupów. Na ich oczach bowiem rozpadał się dotychczasowy porządek oparty na "ustalonym raz na zawsze" niezmiennym systemie wzajemnej podległości. Człowiekiem rozumującym samodzielnie, indywidualnie szukającym prawdy opartej na doświadczeniach własnego umysłu, nie można już było rządzić samymi tylko nakazami i zakazami. Trzeba było wyjaśniać, tłumaczyć - a to już często wykraczało poza intelektualne możliwości ludzi opierających swoją władzę na dogmatach. Nagle pojawiła się nowa siła, która niewiele się przejmowała słowem dotychczasowych autorytetów, przeciwnie - dążyła do maksymalnej samodzielności i niezależności myśli. Były to kręgi, których nie dało się przeniknąć ani rozsadzić od wewnątrz.

Nic więc dziwnego, że wolnomularstwo niemal od razu stało się obiektem ataku hierarchii kościelnej. Już w 1738 roku papież Klemens XII w bulli "In eminenti" potępił "sektę masońską", nakładając klątwę na członków i sympatyków tego ruchu. Powtórzył tę opinię w 1884 roku papież Leon XIII ("Humanum genus"), potem jeszcze wielokrotnie Kościół wypowiadał się zdecydowanie wrogo wobec ruchu wolnomularskiego i dopiero po Soborze Watykańskim II złagodzone sankcje wobec masonów. Do dziś w opinii Kościoła rzymskokatolickiego wolnomularz jest w stanie grzechu ciężkiego i nie ma prawa przyjmować sakramentów. Znacznie gorsze od formalnych sankcji były oszczerstwa i pospolite kłamstwa jakie na temat wolnomularstwa propagowano (i często rozgłasza się do dziś) z ambon; tu w zasadzie wszelkie chwytły są dozwolone. Najbardziej rozpowszechniona jest opinia o szatańskim i żydowskim pochodzeniu całej organizacji, której głównym celem jest zniszczenie Kościoła świętego. Jednym z głównych kamieni obrazy jest uznawanie przez masonów wszystkich religii jako równoważnych i odrzucanie dogmatów. Obowiązująca w wolnomularstwie samodzielność myślenia sprawia, że przeciwko masonerii są nie tylko duchowni wszystkich wielkich religii światowych, ale też wszelkie ideologie totalitarne, przede wszystkim faszyzm i komunizm. Zawsze więc przynależność do wolnomularstwa wymagała dużej odwagi cywilnej, siły woli i przekonania o słuszności swych poglądów.

Ideologia wolnomularska leżała u podstaw formowania się ustroju Stanów Zjednoczonych (czołowym wolnomularzem w nowym kraju był pierwszy prezydent, George Washington), idei nowego państwa francuskiego po rewolucji z 1789 roku, wreszcie ogromną rolę odegrała w kształtowaniu Konstytucji 3 maja w Polsce. Wolnomularze należeli do grona czołowych twórców społeczeństwa obywatelskiego, opartego na świeckich założeniach, na prawach stanowionych przez mieszkańców państwa, a nie przez rządzących z własnego nadania. Przez pewien czas nawet nie wypadało być poza lożą, jeżeli zależało nam na opinii osoby światłej i podążającej z duchem postępu.

Wolnomularstwo odegrało znaczącą rolę w budowaniu Europy po-napoleońskiej, która mimo postanowień Kongresu Wiedeńskiego (1815) już nie dała się wtłoczyć w ramy porządków sprzed Rewolucji Francuskiej. Potem pojawiły się czynniki społeczne i gospodarcze, które ożywiły kręgi antyfeudalne i doprowadziły do kolejnej fali buntu w latach 1830 i 1848. Niemałą rolę odegrali w nich karbonariusze, działający w oparciu o ideologię wolnomularską. W sumie jednak łączenie masonerii z rewolucjami nie jest właściwe, bracia w fartuszkach bywali wśród ofiar obydwu stron danego konfliktu. Wykładnią zaś oceny będą tu idee przyświecające danemu ruchowi.

W 1877 roku we Francji działający tam wolnomularze wyłonili nowy, liberalny kierunek masonerii. Jego zwolennicy odrzucili dogmat o Wielkim Budowniku Wszechświata wychodząc z założenia, że uzależnianie przynależności do masonerii od wiary w siłę nadprzyrodzoną jest formą zniewolenia człowieka. Odrzucono też wiarę we wszelkie dogmaty jako ograniczającą myśl ludzką. W wolnomularstwie liberalnym nikt nikogo nie pyta o wyznanie, ceremoniał jest nieco uproszczony, ale wymagania wobec braci (sióstr) takie same jak w masonerii regularnej. Bardziej stanowczo też stawiana jest tu sprawa swobody myśli, konieczności oddzielenia Kościoła od państwa. Obowiązuje tam Konstytucja Andersona, wszakże z dodanym protokołem wyjaśniającym odmiennosc stosunku do osoby Wielkiego Budownika Świata. Wolnomularstwo liberalne z czasem przejęło inicjatywę polityczną

we Francji, doprowadziło do oddzielenia tam Kościoła od państwa i laicyzacji szkolnictwa. Później wolnomularze wywarli duży wpływ na postanowienia konferencji pokojowej w Wersalu w 1919 roku i na tworzenie Ligi Narodów.

Tendencje totalitarne narastające w Europie po I wojnie światowej, stopniowo doprowadziły do delegalizacji łoż wolnomularskich w niektórych państwach, m.in. na Węgrzech, we Włoszech, Niemczech, Portugalii, Turcji, Rumunii, Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, Finlandii i Bułgarii. Po wojnie większość z nich się odrodziła, choć w nowych realiach politycznych; w krajach podległych Związkowi Radzieckiemu masoneria w dalszym ciągu była nielegalna. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku nastąpił tam burzliwy rozwój wolnomularstwa, choć już w znacznie gorszych realiach ekonomicznych.

## **Wolnomularstwo w Polsce**

W Polsce pierwsza loża masońska (Czerwone Bractwo) powstała w 1721 roku, następna była loża Trzech Braci, potem powstały podobne gremia m.in. w Poznaniu, Lwowie i Gdańsku. Mimo prób przeciwdziałania ze strony władz kościelnych, kolejne loże powstawały jedna po drugiej i wreszcie pod koniec XVIII wieku ogół polskich środowisk reformatorskich związany był z wolnomularstwem. Jak wspomniano, niemal wszyscy twórcy Konstytucji 3 maja byli braćmi w fartuszkach. Dodajmy, że tak dziś sławiona idea Świątyni Opatrzności, jakoby nawiązująca do postanowienia Sejmu dla uczczenia owej Konstytucji, w rzeczywistości była... ideą wolnomularską. Zamierzano mianowicie wystawić Świątynię Najwyższej Opatrzności - bez określenia wyznania, ekumeniczną, podkreślającą wielość wyznań w Rzeczypospolitej. Więcej, przy wmurowaniu jej kamienia węgielnego król Stanisław August Poniatowski wystąpił w pełnej gali wolnomularskiej (symboliczna złota kielnia z tej uroczystości zachowała się do dziś) - czym niemal skopiował podobną uroczystość, położenia kamienia węgielnego pod gmach Kongresu Stanów Zjednoczonych przez G. Washingtona. Stosowana więc dziś argumentacja naszej hierarchii kościelnej jest co najmniej nadużyciem propagandowym. Chyba że planowane jest urzeczywistnienie idei masońskiej sprzed ponad dwustu lat...

Hasła wolnomularskie przyświecały też legionistom Jana Henryka Dąbrowskiego (masona wysokiego stopnia), których główną dewizą było hasło "Ludzie wolni są braćmi"; odpowiednia symbolika była i na chorągwiach poszczególnych legii. Podobnie w armii Księstwa Warszawskiego niemal wszyscy wyżsi oficerowie byli braćmi w fartuszkach. Po Kongresie Wiedeńskim (1815) loże - choć w nieco innej formie - przetrwały, aż do 1821 roku, gdy car Aleksander I zakazał działania masonerii w Rosji i krajach zależnych. Po prostu wolnomularze, z założenia przeciwni tendencjom totalitarnym, znaleźli się w grupach spiskowców niepodległościowych, co w Królestwie Polskim zaowocowało powstaniem Wolnomularstwa Narodowego kierowanego przez Waleriana Łukasińskiego. W zaborze pruskim działały przeważnie loże niemieckie, w Galicji wolnomularstwo było zakazane już od 1794 roku.

Wolnomularstwo na ziemiach polskich zaczęło się odradzać w 1910 roku, a w dziesięć lat później powstała Wielka Loża Narodowa Polski, w której działało wielu wysokich urzędników II Rzeczypospolitej; masonem był m.in. Gabriel Narutowicz - pierwszy prezydent odrodzonej Polski. Stopniowa totalitaryzacja ustroju i naciski Obozu Narodowo-Radykalnego jednak sprawiły, że w listopadzie 1938 roku Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret rozwiązujący wszelkie zrzeszenia wolnomularskie w kraju.

Po drugiej wojnie światowej z oczywistych względów nie było mowy o odrodzeniu wolnomularstwa polskiego w kraju. Wiadomo tylko, że Bolesław Bierut rozważał możliwość zezwolenia na działanie łoż - być może z nadzieją wbicia organizacyjnego klina między Kościół i społeczeństwo. Jednak wolnomularze nie wyrazili zainteresowania tą propozycją. W tym czasie główną centralą polskich masonów była loża "Kopernik" działająca w Paryżu. Odrodzenie masonerii na ziemiach polskich nastąpiło w kwietniu 1991 roku, gdy utworzono pierwszą lożę podległą Wielkiemu Wschodowi Francji, zaś w kilka miesięcy później, w grudniu powołano Wielką Lożę Narodową Polski. Dziś historyk podejmujący się badania dziejów wolnomularstwa - i polskiego i światowego - musi być przygotowany do przedzierania się przez ogromny gąszcz nazw, przekształceń, odłamów, doskonale znać daną epokę



i mentalność żyjących w niej ludzi, przede wszystkim zaś zachować dystans i umieć obejmować wiele zagadnień równocześnie. Na szczęście na Zachodzie są zachowane ogromne zasoby archiwalne, jest słynne austriackie muzeum wolnomularskie w Rosenau, podobne w Niemczech, w Bayreuth, zaś we Francji - muzeum w Tours. Zasoby polskie są nieporównanie uboższe, głównie z racji burzliwych przeżyć będących udziałem naszego kraju i polskich braci w fartuszkach. Największe polskie (a jednocześnie jedne z największych w Europie) zbiory masoników znajdują się w zasobach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, z filią w dawnym pałacu biskupim w Ciężeniu koło Konina.

## Organizacja, rytzy i zasady

W wolnomularstwie obowiązują struktura organizacyjna i terminologia nawiązujące do dawnych zgromadzeń budowniczych katedr. Członkowie wolnomularstwa przyjmowani są w drodze inicjacji, wewnątrz dzielą się na uczniów, czeladników i mistrzów (awans następuje w wyniku spełnienia warunków moralnych oraz intelektualnych, pomyślnego złożenia egzaminu, a także przejścia przez ceremonię nominacji), mistrzowie mogą dostąpić kolejnych wtajemniczeń w tzw. loży wyższych rytów, do 33 stopnia włącznie. Podstawowym kołem zrzeszającym członków masonerii jest loża, kierowana przez Czcigodnego, niekiedy zwanego mistrzem katedry. Wewnątrz praca odbywa się w izolacji od świata zewnętrznego, z zachowaniem specyficznego rytuału, akcesoriów i bogatej symboliki. Wszyscy bracia w czasie prac lożowych występują w charakterystycznych fartuszkach - nawiązujących do bractw budowniczych i w białych rękawiczkach symbolizujących czystość intencji. Po sposobie noszenia fartuszka i przedstawionych na nim haftach można rozpoznać stopień wolnomularza, po innych oznakach - także funkcję pełnioną w loży. Z zasady akcesoriów tych nie ujawnia się ani nie używa poza lożą, z wyjątkiem okazji uroczystych, ściśle określonych w danej obediencji.

Równość obowiązuje także w przestrzeganiu tajemnic wolnomularskich, co tak bardzo drażni przeciwników masonerii. W rzeczywistości tajemnic tych... nie ma. Najważniejsze obrzędy, symbole i sprawy wewnętrzne masonerii dawno już zostały przedstawione w literaturze, do której można dotrzeć bez większego wysiłku. Dziś tajemnica wolnomularska w Zakonie traktowana jest przede wszystkim jako ważny element kształcenia ducha i charakteru, nauka dyskrecji i taktu. Masoneria nie jest religią ani sektą, nie ma w niej przewodnika - guru, któremu wszyscy niewolniczo się podporządkowują. Ale nie wolno ujawniać przynależności do wolnomularstwa żadnego z żyjących braci (lub siostr) - chyba że oni sami się z tym nie kryją; lecz wtedy nie mają prawa ujawniania innych, bez zgody zainteresowanych. Można o tym powiedzieć po śmierci danej osoby, ale gdy rodzina sobie tego nie życzy, zasada dyskrecji obowiązywać będzie nadal. Stąd większość wolnomularzy w wystąpieniach na piśmie, na zewnątrz, posługuje się imieniem zakonnym, pseudonimem. Wynika to nie tylko z obaw o swój los życiowy (co w polskich warunkach jest argumentem niebagatelny), ale także z obowiązku kształtowania skromności, unikania podkreślania swych związków z zakonem, wywyższania się. Dlatego żaden "szanujący się" mason, nigdy nie powie wprost, że należy do którejś z obediencji. Z reguły wypowie się wymijająco (kłamać wszak nie wolno), najczęściej zaś będzie to stwierdzenie w stylu "Moi bracia za masona mnie uważają" lub "Nie potwierdzam i nie zaprzeczam". Wolnomularstwo nie jest organizacją tajną. Działa jak najbardziej legalnie, jako prawnie zarejestrowane stowarzyszenie, lecz jego specyfiką jest dyskrecja. Naturalnie przekazanie pełnych list poszczególnych łóż obowiązuje w przypadku żądania organów ścigania i władz państwowych. Mason nie spiskuje, nie konspiruje - ale jest maksymalnie dyskretny.

Skromność wolnomularzy i unikanie afiszowania się, często bardzo jest nie na rękę innym stowarzyszeniom w rodzaju "Lions Clubów" czy "Rotary Clubów". Członkowie tych organizacji niekiedy pozują na organizację parawolnomularską, lecz w odróżnieniu od masonów akcentują i podkreślają swoje (skądinąd naprawdę niemałe) zasługi w działalności charytatywnej. Masoni inaczej: unikają podkreślania swoich zasług, pozostają w cieniu, działalność dobroczynną prowadzoną w blasku reflektorów odbierają jako przejaw nieskromnej autoreklamy i nuworyszowskiego przepychu. Stąd też dla wielu potencjalnych wolnomularzy nie są zbyt atrakcyjni: jaką bowiem satysfakcję można mieć z działalności, której eksponowanie jest w złym tonie? Na tym polega różnica w klasie doboru ludzi. Oczywiście przynależność do wolnomularstwa nie przekreśla możliwości działania wśród rotarian i lionsów. Jednak w masonerii ostentacja, afiszowanie się, akcentowanie swych zasług są bardzo niemile widziane.

## Etyczny rygoryzm

Do loży wolnomularskiej nie można wstąpić jak do każdej innej organizacji, na podstawie deklaracji członkowskiej. Przyszły mason otrzymuje propozycję z loży, przedtem jednak jest dokładnie obserwowany i sprawdzany. Jak głosi konstytucja Andersona, musi to być człowiek wolny, a więc niezależny, mający własne zdanie, unikający dogmatyzmu w sądach, w żadnym przypadku fundamentalista religijny bądź polityczny czy osoba zaangażowana w organizacji nietolerancyjnej, dążącej do totalitaryzmu. Nie mieliby więc czego szukać w masonerii zarówno Tadeusz Rydzyk, jak i Jerzy Urban. Na tej zasadzie np. w okresie międzywojennym nie przyjęto do loży znanego pisarza, publicysty i tłumacza Tadeusza Żeleńskiego-Boya (choć bardzo chciał należeć) - z powodu jego nazbyt żywiołowego antyklerykalizmu [ 1 ]. W przypadku drobnych przewinień (a kto ich nie ma?) wcześniej należy sprawy te rozliczyć, ale wpis do rejestru skazanych przekreśla wszelkie szanse. Niedopuszczalne są rasizm, nietolerancja, nacjonalizm czy ksenofobia. Pochodzenie społeczne, rasa, zawód czy wykształcenie nie mają żadnego znaczenia, wszyscy wolnomularze niezależnie od wieku są sobie braćmi i tak się między sobą tytułują, a dobór intelektualny i poziomu ogólnego sprawia, że szybko umieją się porozumieć między sobą.

Tutaj poruszamy sprawę doboru ludzi do wolnomularstwa. Przed wszystkim nie może to być, jak wspomniano, ekstremista - obojętnie, w którą stronę. W tzw. wolnomularstwie regularnym, szkockim, które dokładnie przestrzega zasad konstytucji Andersona, punktem wyjścia jest pytanie o stosunek do religii. Nie przyjmowani są agnostycy i ateści. W niemal wszystkich pozostałych obediencjach sprawa wyznania i stosunku do religii nie ma żadnego znaczenia, nikt profana, czyli osobę spoza środowiska masońskiego nie będzie pytał o wyznanie, gdyż jest to nieistotne. Byle później, w loży, nie wykorzystywano tego dla swoistej "agitacji". Po pracach obowiązuje agapa, czyli (w polskich realiach) skromny wspólny poczęstunek, który stanowi kolejny akcent jednoczący uczestników spotkania. W lożach regularnych dwukrotnie odbywa się zebranie uroczyste: 24 czerwca i 27 grudnia, w dniu świętego Jana. Podczas prac w loży nie wolno poruszać tematów związanych z polityką i religią - te dziedziny bowiem sprawiają, że spokojni na co dzień i zrównoważeni ludzie zaczynają nagle skakać sobie do oczu, ujawniają się konflikty i sprzeczności. Tego zaś w wolnomularstwie być nie może. Obowiązuje postępowanie zgodnie z dewizą: "Wolność, Równość, Braterstwo".

Naturalne w tych warunkach jest pytanie o konsekwencje w razie złamania przyrzeczenia przez wolnomularza. Oczywiście nikt poważnie dziś nie bierze straszliwych a niewyobrażalnych kar, które mogą spaść na takiego delikwenta, jakimi straszono przed 150 czy 200 laty - w rzeczywistości zresztą nigdy ich nie egzekwowano, owe groźby miały charakter wyłącznie retoryczny. Kara wynika ze specyfiki tego swoistego zakonu: przysięgę składa się na honor (a są jeszcze w Polsce środowiska, w których to słowo coś znaczy). Krzywoprzysięzca honor traci: nie należy mu podawać ręki, nie załatwia się z nim interesów, przed takim osobnikiem dyskretnie ostrzega się znajomych. W określonych kręgach, środowiskach oznacza to śmierć cywilną, izolację, która bywa znacznie bardziej dotkliwa od kar formalnych. Podobnie jak w przypadku chrztu chrześcijaninem czy dla odmiany - harcerzem w momencie złożenia przyrzeczenia, masonem od momentu inicjacji pozostaje się już do końca życia. Niezależnie od dalszych losów danej osoby obowiązuje przysięga wtedy złożona; zgodnie z terminologią wolnomularską, z loży się nie występuje, ani nie zawiesza się swego członkostwa w organizacji, lecz następuje "uśpienie" masona, który zawsze może się "obudzić".

Procedura wstępowania do wolnomularstwa jest długa i dość skomplikowana, nie ma tam gwałtu, pośpiechu czy nerwowości. Po wyrażeniu zgody i rozmowach kwalifikacyjnych profan, osoba "światowa" czyli kandydat do wolnomularstwa musi poddać się ocenie aktywnych masonów, którzy według określonej procedury wyrażają swoją opinię na temat danej osoby - czy spełnia formalne, a także intelektualne kryteria i czy będą mieć do niej zaufanie. Dopiero potem odbywa się ceremonia inicjacji i zapoznanie z braćmi (siostrami). Pojawiają się wtedy nie tylko przywileje - wewnątrzorganizacyjne - ale i obowiązki. Należy do nich m.in. zachowanie dyskrecji i wzajemne wspieranie w potrzebie. Nie ma to jednak nic wspólnego z powiązaniem mafijnymi i pozaprawnymi. Nie ma też szans przetrwania w wolnomularstwie ktoś, kto z tej racji liczy na stanowiska, zaszczyty czy pieniądze.

## Wolnomularze

Ilu masonów działa dziś na świecie? Jeszcze niedawno przeważała opinia, że jest ich kilka milionów, z czego na Stany Zjednoczone przypada 4,1 mln braci w fartuszkach. Jednak niedawno ogłoszono wyniki badań statystycznych prowadzonych przez Wielką Lożę Szwajcarii "Alpina", które znacznie skorygowały te informacje. Przyjmuje się dziś, że w 1995 roku w USA było 2,1 miliona wolnomularzy zrzeszonych w kilkuset lożach, zaś w Anglii 350 tysięcy. Ponad sto tysięcy masonów działa w Brazylii (200 tys.), Australii (200 tys.), Szkocji (150 tys.) i w Kanadzie (120 tys.). Niewątpliwie jest to rezultat spokojnego rozwoju tych obediencji, nie wstrząsanych wojnami i zakazami działania, jak choćby w Polsce. Tam masoneria nadal jest ważną opiniodawczą siłą, opartą na mocnych podstawach finansowych i znacznych wpływach. Masoni w krajach Zachodu nie ukrywają się. Przeciwnie, ich świątynie istnieją oficjalnie, listy wolnomularzy znaleźć można w książkach adresowych i telefonicznych, nikt ludzi tych nie prześladowa i nie oczernia, zaś nienawistne głosy na ich temat są traktowane jako element fundamentalistycznego folkloru. Oczywiście zdarzają się sytuacje stawiające wolnomularzy przed sądem, ale są one rozstrzygane stanowczo a jednoznacznie. Zasłynęła kiedyś afera z włoską lożą P-2 (Propaganda Due), której kierownictwo zaangażowało się we współpracę z mafią i podejrzanymi interesami pro-watykańskiego Banku Ambrosiano - lecz loża ta od dłuższego czasu była wyłączona ze struktur wolnomularskich i nie uznawana, właśnie ze względu na prowadzone w niej interesy (zob. str. 1746).

W tej chwili w Polsce działa kilkuset wolnomularzy, zrzeszonych w czterech obediencjach:

- wolnomularstwo regularne, istniejące w strukturach Wielkiej Loży Narodowej Polski (najliczniejsze) - tzw. "Szkoci",
- masoneria liberalna, adogmatyczna, tzw. Wielki Wschód Polski - czyli "Francuzi",
- Międzynarodowy Zakon Mieszany "Prawa Człowieka" (Droit Humain), zrzeszający i kobiety, i mężczyzn,
- wolnomularstwo żeńskie.

Dwie ostatnie ideowo bliskie są Wielkiemu Wschodowi Polski i utrzymują ze sobą kontakty, natomiast ich podstawowa różnica ze strukturami WLNP polega na stosunku do Wielkiego Budownika Wszechświata. Ponadto zarówno do WLNP, jak i do WWP przyjmowani są tylko mężczyźni, co wynika nie z panującego tam antyfeminizmu, czy programowego konserwatyzmu, lecz jest wynikiem zasad, tradycji. Podobnie zresztą jak trudno sobie wyobrazić sufrażystę - mężczyznę.

Przeciętny wolnomularz polski to mężczyzna w wieku 40 - 80 lat, o wykształceniu wyższym - przeważnie humanistycznym, zajmujący nie najwyższe (choć często jednak prestiżowe) stanowisko służbowe i nie grzeszący nadmiarem pieniędzy. Przeważnie jest to osoba o trwałych przekonaniach liberalnych, najczęściej wolnomyśliciel, tolerancyjna, życzliwie nastawiona do świata i otoczenia, więcej słuchająca niż mówiąca. Mason jest nie do przekabacenia, zwerbowania czy kupienia, sterowanie nim, "podpuszczenie" jest niemożliwe. Nie wywyższa się, ani wartościuje ludzi, w oczy raczej się nie rzuca - a jednak w swoim środowisku ma wiele do powiedzenia. Jest legalistą, nie bierze udziału w wywrotowych poczynaniach, nie angażuje się też w bojowe polemiki, unika agresywnych wypowiedzi, jest zdecydowanym przeciwnikiem militarizmu i wojen jako sposobu rozwiązywania problemów. Ale też jest patriotą i w godzinie próby od służby w armii się nie uchyla. Wolnomularza nie widać "w stanie wskazującym" czy używającego tzw. mocnych wyrazów. Jest po prostu "równy", umiejący zachować dystans. Zdecydowanie a stanowczo zareaguje tylko wtedy gdy ktoś będzie próbował mu narzucić swoje zdanie, manipulować nim. Rzecz jasna nie znaczy to, że wolnomularze to ludzie sztywni, posągowi i bez skazy, na co dzień przyjmujący postawę sfinksa. Są tacy jak wszyscy, ze swymi różnymi charakterami, emocjami, zainteresowaniami i pasjami - ale o specyficznym systemie wartości i zasad, które dla nich są nie do przekroczenia i nietykalne.

Stosunek do wolnomularstwa w Polsce jest dziś niejednoznaczny. Przeważa zaciekawienie i poczucie sensacji, a w kręgach konserwatywno-klerikalnych - zdecydowana niechęć. Również postawa samych księży nie jest jednoznaczna. Obok zaciekawienia pojawiają się i postawy wręcz agresywne, przypisujące masonom wszelkie nieszczęścia świata, zaś demoniczne cechy z nimi łączone niekiedy

ocierają się o granice groteski. Najwyraźniej przeceniane są ich możliwości, dopisywane są im cechy i talenta, jakich nie posiadają. Celują w tym kręgi związane z Radiem Maryja i czołowym "masonologiem" tego środowiska, dr. Stanisławem Krajskim, który w kolejnych swych opracowaniach na temat wolnomularstwa coraz bardziej pogrąża się w sekciarstwie i zdradza brak rzeczywistej orientacji w realiach wolnomularstwa polskiego.

## Czym nie jest wolnomularstwo?

Wreszcie odpowiadamy na drugie pytanie z tytułu naszego szkicu: czym *nie* jest wolnomularstwo? Na pewno nie demonicznym związkiem czyhającym na dusze chrześcijańskie, którego celem jest zniszczenie Kościoła i polskiej świadomości narodowej. Nie jest organizacją czcicieli szatana czy związkiem dążącym do utworzenia rządu światowego kierowanego przez wyznawców judaizmu. Najbliższe rzeczywistości byłoby przyrównanie współczesnej polskiej loży masońskiej do elitarnego, bardzo zwartego wewnątrznie klubu towarzyskiego, kierującego się własną tradycją i obyczajami, jednak nie mającego wielkiego wpływu na krajowe realia. Organizowane u nas od czasu do czasu polowania na masonów przypominają przysłowiową pogoń za króliczką, w której chodzi bardziej o podgrzewanie problemu, niż o radykalne posunięcia.

Jeszcze jedno zastrzeżenie na koniec: ani jedno ze słów jakie tu napisano, nie stanowi wolnomularskiej tajemnicy, o wszystkim przeczytać można w licznych wywiadach czołowych wolnomularzy polskich (zwłaszcza Tadeusza Cegielskiego), opracowaniach, wreszcie kilku tysiącach (!) powszechnie dostępnych stron internetowych. Wystarczą podstawy znajomości języka angielskiego lub niemieckiego (ciekawą stroną ma też Wielka Loża Rosji), by zorientować się w realiach tego ruchu.

## Literatura

- Zatem wskażmy najbardziej miarodajną współcześnie, a wybraną literaturę masonologiczną:
- Tadeusz Cegielski: *Sekrety masonów. Pierwszy stopień wtajemniczenia*. Warszawa 1992
  - Ludwik Hass: *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*. Warszawa 1996
  - Ludwik Hass: *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1982
  - Ludwik Hass: *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821 - 1999*. Słownik biograficzny. Warszawa 1999
  - Andrzej Nowicki: *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*. Gdynia 1997
  - Przemysław Waingertner: *Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*. Łódź 1999
  - Jerzy Siewierski: *Dzieci wdowy czyli opowieści masońskie*. Milanówek 1992
  - Jerzy Wojtowicz: *Masoneria - wielka niewiadoma?* Toruń 1992

W literaturze tej czytelnik znajdzie też liczne odnośniki do innych, starszych tytułów, które pozwolą rozszerzyć wiedzę o wolnomularstwie. Ponadto od 1992 roku nieregularnie ukazuje się pismo naukowe "Ars Regia", wydawane przez kręgi związane z Wielką Lożą Narodową Polski; dotąd wyszło 14 numerów tego wydawnictwa. Prasowym organem wolnomularstwa liberalnego związanego z Wielkim Wschodem Polski jest "Wolnomularz Polski", wychodzący od 1993 roku; ukazało się 36 numerów. Nie są to publikacje tajne czy poufne - kto chce, ten dotrze do nich bez trudu.

- Wymieńmy też publikacje przeciwników wolnomularstwa, lecz rzeczowe i nienapastliwe:
- Maciej B. Stępień: *Poszukiwacze prawdy. Wolnomularstwo i jego tradycja*. Lublin 2000
  - Zbigniew Suchecki: *Kościół a masoneria*. Kraków 2002.

Niestety, jednak przeważają wydawnictwa zdecydowanie wrogie, często przestarzałe (są to głównie przedruki z okresu międzywojennego), zawierające treści świadczące o dużym natężeniu złej woli, niekiedy wręcz agresji autorów - a przy tym świadczące o nienajlepszej orientacji w obecnych realiach wolnomularstwa. Sami masoni podchodzą do nich ze stoickim spokojem. Odpowiadanie atakiem na atak nie leży w naturze ich ruchu, utrzymanie zimnej krwi i dystansu pozwala zachować trzeźwość oceny. Być może też zgodnie z zasadą, że im dzwon głośniejszy - tym bardziej pusty wewnątrz..



Masońskie linki:

**The Mason Philaletes Web Portal Site**  
**Pietre-Stones Review of Freemasonry**  
**The World of Freemasonry**  
**Operative Webmason Guild**  
**Masoneria w Izraelu**  
**SunCoast Florida Freemasonry**  
**Wolnomularstwo w Danii**  
**Wolnomularstwo w Islandii**  
**E-Mason Webring**

## Gdzie szukać masona?

Autor tekstu: **Norbert Wójtowicz**

W październiku 1937 roku na łamach "Gazety Kościelnej" bez trudu można było znaleźć wyczerpującą odpowiedź na pytanie "gdzie szukać masonerii?". Wskazywano więc: "wśród »wyzwoleńców« i socjalistów starego autoramentu, wśród członków Ligi Praw Człowieka i Obywatela, najłatwiej no rzeczników »frontu ludowego«. »Putkarze«, Wiciowcy, Kierownicy Zw[iązku] Naucz[ycieli] Szkół Powszechnych, radykalna inteligencja, oto »kadry«, świadomie czy nieświadomie ulegające inspiracji łóż". Dziś, gdy niejednokrotnie brakuje nam tego typu "mocnych" przemyśleń możemy czuć się nieco zagubieni. W tej sytuacji gorąco polecam uwadze wszystkich "poszukiwaczy" informacje zawarte w wydanym niedawno nakładem Global Masonic Productions drugim tomie pracy "Freemasonry Universal". Kilka razy zdarzyło mi się w prywatnej rozmowie usłyszeć od polskich "braci" jakieś informacje na zasadzie "nie do publikacji". Czasem pisałem o czymś, a nie będąc przez moich rozmówców upoważniony do podawania ich personaliów musiałem używać enigmatycznego stwierdzenia, iż są to informacje "z dobrze poinformowanych źródeł masońskich". Tym razem jako że w grę wchodzi praca stosunkowo dostępna (choć może nie na polskim rynku) mogę sobie pozwolić na luksus mówienia o wszystkim.

Opublikowana w Australii książka, którą sygnują Kent Henderson i Tony Pope, może zainteresować polskiego czytelnika z uwagi na znajdujące się tam krótkie omówienie historii polskiej masonerii. Przede wszystkim godne uwagi są zawarte tam informacje na temat współczesnych struktur polskiego wolnomularstwa regularnego. Niestety polski z pewnością nie należy do najmocniejszych stron autorów toteż wszędzie gdzie pojawiają się jakieś nazwy w tym języku trzeba przygotować się na niespodzianki. Już na wstępie rozdziału zatytułowanego POLAND po informacji, iż chodzi o National Grand Lodge of Poland autorzy podają nazwę tej obediencji w oryginalnym (chciałoby się rzec - niezwykle oryginalnym) brzmieniu: "Wieka Loża Narodowa Polski". Podobny błąd literowy pojawił kilka linijek dalej, przy adresie do korespondencji, gdzie dowiadujemy się, że Wielki Sekretarz polskiej obediencji rezyduje w tajemniczej (lecz w przypadku masonerii nie powinno to chyba nikogo dziwić) miejscowości Warszaw.

Zgodnie z informacjami redaktorów omawianej pracy polska obediencja regularna ma swoją siedzibę w Warszawie przy ulicy Lekarskiej 19 (tel. [8]41-68-48). Ulica ta znana była już dość dobrze w okresie międzywojennym. Elżbieta Wichrowska zanotowała: "przy Lekarskiej mieszkali, oprócz Gliwiców, również inni bracia: profesor dr Mieczysław Michałowicz i jego syn Jerzy, Marian Falski, Marian Ponikiewski, mecenas Laskowski, profesor Wainfeld, a w czasie okupacji również Arnold Makowski. Zwykle więc żartowali sobie mieszkańcy ulicy Lekarskiej, że ta powinna się nazywać »masońska«, bo lekarz to tylko jeden tu mieszka..." Obecnie, jak informują autorzy książki, pod adresem Wielkiej Loży Narodowej Polski regularnie odbywają swoje spotkania również "bracia" z trzech stołecznych warsztatów. Członków "Kopernika" zastaniemy tam w drugi wtorek miesiąca o godzinie 19. Posiedzenia loży nr 2 "Walerian Łukasiński" odbywają się również we wtorki, lecz dwa razy częściej - w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca o godzinie 19. Pracujący w języku francuskim warsztat "La France" spotyka się o podobnej porze w każdy drugi poniedziałek miesiąca. W przypadku łóż zainstalowanych poza stolicą autorzy książki każdorazowo podają numery telefonów do sekretarza danej placówki. I tak na przykład zainteresowani kontaktem z sekretarzem krakowskiego warsztatu "Przesąd Zwyciężony" mogą zadzwonić pod krakowski numer 423-16-91. Nie powinni

jednak tego czynić raczej w trzecią niedzielę miesiąca bezpośrednio po godzinie piętnastej gdyż wtedy "brat" sekretarz może być właśnie na posiedzeniu. Wszyscy szukający kontaktu z rozreklamowaną jakiś czas temu przez p. Zbigniewa Rutkowskiego poznańską "Świątynią Hymnu Jedności" mają do wyboru dwie, a teoretycznie nawet trzy możliwości. Zaczniemy od tej ostatniej. P. Rutkowski już półtora roku temu, po niefortunnej wpadce z oskarżeniami wobec p. Andrzeja Karpowicza, głośno zapowiadał publikację nazwisk wolnomularzy poznańskich. Teoretycznie sprawa powinna być więc niezwykle prosta. Niestety wygląda na to, że po głośnej wówczas kampanii dawny "oskarżyciel" zapomniał dziś już o swej obietnicy. W wywiadzie udzielonym wówczas "Gazecie Poznańskiej" prof. Tadeusz Cegielski podkreślał "Proszę nie liczyć na jakikolwiek kontakt z poznańską lożą. Myślę, że nawet za pięćdziesiąt lat nasi bracia z Poznania nie będą chcieli publicznie występować". Słowa te sprawiły z pewnością zawód niejednemu czytelnikowi. By otrzeć ściekającą już, bez wątpienia, po policzku łzę z pomocą spieszą nam Henderson i Pope u których czytamy, że "poznańska loża spotyka się w Pałacu Ciężańskim (80 kilometrów od miasta)". Można by wprawdzie próbować się tam wybrać w którąś drugą niedzielę miesiąca gdyby nie dwa małe "ale". Po pierwsze droga to dość odległa, a po drugie czy chciałoby Ci się drogi czytelniku krążyć po takim odludziu o północy. W tym miejscu należałoby również zwrócić się bezpośrednio do sekretarza "Świątyni" telefonując pod poznański numer 652-36-43.

Po tak obfitej informacji na temat łóż regularnych rozdział poświęcony polskiemu wolnomularstwu kończy krótka, zaledwie symboliczna wzmianka, że działają tu również Wielki Wschód Polski i masoneria obrządku mieszanego "Le Droit Humain". W tym samym miejscu autorzy sygnalizują równocześnie działalność jakiejś tajemniczej Wielkiej Loży "Humanitas" o nieznanym bliżej pochodzeniu. Z uwagi na termin przygotowywania wspomianej książki nie znajdziemy tam jeszcze informacji o niedawnym zafunkcjonowaniu w Polsce pierwszej czysto kobiecej loży "Promethea".

Gdzie więc należy szukać masonów? Odpowiedź jest tak oczywista, że aż trywialna. Wygląda na to, że najlepiej szukać ich w lożach. No tak, ale co to konkretnie znaczy? Gdzie są te loże? Zamiast szukać wiatru w polu wsłuchujmy się po prostu uważnie w to co mówią na ten temat sami wolnomularze.

[Kent Henderson & Tony Pope, Freemasonry Universal - a new guide to the Masonic world. Volume 2 - Africa, Europe, Asia & Oceania, Willamstown, ss. 438.]

## Kościół i masoni

[Przewijaj](#)

Autor tekstu: **Norbert Wójtowicz**

Jak wyglądają stosunki między Kościołem a wolnomularstwem. Większość zapytanych o to osób od razu odpowie, że są one negatywne. Niestety, przeważnie w tym miejscu zakończy się już ich znajomość tego problemu. Witold Gombrowicz powiedział kiedyś, że *"istnieje gatunek zjawisk, których dżentelmen nie może znać z tej przyczyny, że gdyby je poznał, przestałby być dżentelmenem"*. Idąc niejako tym samym tropem staramy się ograniczać naszą znajomość tego wszystkiego co związane jest z wolnomularstwem. Problem jednak w tym, że niejednokrotnie ograniczamy ją do zera. Niestety może to prowadzić do takiej sytuacji, w której jedynymi osobami mówiącymi o wolnomularstwie będą sami masoni. To tylko z ich wypowiedzi będzie można usłyszeć o stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Te zaś interpretacje potrafią być zwodnicze.

Nie jest to tematyka całkowicie abstrakcyjna toteż nie można pomijać tej sprawy głuchym milczeniem wychodząc z założenia, że należy to już do przeszłości i problem ten w żaden sposób nas już nie dotyczy. Wolnomularstwo istnieje i prowadzi ożywioną działalność, tak więc mówienie o nim i ukazywanie myśli prezentowanej przez tą organizację uważam za sprawę niezwykle aktualną. Jak więc jest w istocie wyglądają stosunki między Kościołem a wolnomularstwem? Kiedy się to zaczęło? I jak kwestia ta wyglądała na przestrzeni dziejów?

Historycznie rzecz biorąc antagonizmy między Kościołem a wolnomularstwem zrodziły się niemal równocześnie z pojawieniem tego ostatniego. Duchowieństwo katolickie w Niderlandach już od 1734 roku rozpoczęło szeroko zakrojoną kampanię antymasońską, obejmującą takie posunięcia jak prowadzenie przeciw wolnomularzom śledztw przez inkwizytorów, czy podburzanie tłumów przeciw lożom. Były to jednak jeszcze tylko działania o zakresie regionalnym.

Na oficjalną reakcję Kościoła rzymskokatolickiego nie trzeba było długo czekać, bo już w czerwcu 1737 roku w Rzymie z inicjatywy Sacra Congregatio Inquisitionis odbyła się, przygotowana przez trzech kierowników kancelarii papieskich, pierwsza konferencja kościelna poświęcona wolnomularstwu. W niecały rok później, 28 kwietnia 1738 roku, papież Klemens XII, kierując się motywami doktrynalnymi i dyscyplinarnymi bullą "In eminenti Apostolatus speculo..." zabronił przynależności do masonerii pod karą ekskomuniki. Jako podstawowy powód, dla którego masoneria została uznana za organizację niebezpieczną dla państwa i Kościoła wymienić należy tajność związku: *"Otrzymałiśmy publiczne informacje o szerokim rozpowszechnianiu się [...] pewnych stowarzyszeń, zgromadzeń, o spotkaniach i zjazdach, zwanych wolnomularskimi [...], w których ludzie wszystkich religii i wszystkich sekt, przyjmując pozory naturalnej prawości, wiążą się pomiędzy sobą układem tak bardzo ścisłym, iż według praw i statutów przez siebie ustanowionych w ogóle nieprzeniknionym, i zobowiązują się pod przysięgą na Biblię i pod najcięższymi karami zachować w nienaruszonej tajemnicy wszystko, czego dokonują w mrokach tajności i sekretu. Z tego rodzaju stowarzyszeń i zgromadzeń wynika zazwyczaj wszelkie zło, nie tylko dla spokoju państw, ale również dla zbawienia dusz"*. Potępienie tajności i bezwzględnego zachowania sekretu w sprawach organizacji wynikało stąd, że mogło to pociągać za sobą ukrywanie przed spowiednikiem wszelkich faktów związanych z działalnością stowarzyszeń wolnomularskich.

Encyklika ta zawierała potępienie bezwzględne, mocne, wyraźne, *"mające moc wieczystą"*, obejmujące wszelkie *"towarzystwa, zgromadzenia, zebrania i narady wolnomularskie"*. Zabraniała ona katolikom należenia do masonerii, jak też okazywania jej jakiegokolwiek pomocy: *"W imię świętego posłuszeństwa zabraniamy surowo wszystkim wiernym w Chrystusie i każdemu z nich, jakiegokolwiek stanu, powołania, pozycji, zakonu, stanowiska, godności i znaczenia, osobom świeckim i księżom, zarówno świeckim jak i zakonnym, - których należy nawet specjalnie wyszczególnić, - by pod jakimkolwiek pretekstem, dla jakiegokolwiek przyczyny, ważyli się na to by zakładać, propagować albo podtrzymywać wyżej wymienione związki wolnomularskie, przyjmować u siebie lub dawać im pomieszczenie gdzieś indziej, zapisywać się do nich, brać udział w zebraniach, dostarczać im czegokolwiek, okazywać im pomoc, radę lub życzliwość, otwarcie lub tajemnie, wprost lub ubocznie, samemu albo za pośrednictwem innej osoby, w jakikolwiek sposób, jak również zachęcać innych i namawiać do wejścia do tego rodzaju towarzystw, do brania udziału w zebraniach, do udzielania im pomocy i popierania ich w czymkolwiek, a to pod karą ekskomuniki na nieposłusznych z samej istoty faktu i bez osobnego postanowienia"*. W celu podkreślenia wagi zagrożenia jakie dla duszy katolika stanowić może przynależność do organizacji masońskich papież wyraźnie zaznaczył w tym dokumencie, *"iż wina ta jest tak wielka że nikt nie może być z niej rozgrzeszonym przez nikogo, oprócz Nas albo biskupów rzymskich wówczas istniejących, o ile nie chodziłoby o udzielenie rozgrzeszenia w godzinę śmierci"*.

W encyklice tej papież nakłada specjalne obowiązki na duchowieństwo katolickie: *"Chcemy ponadto i nakazujemy, aby biskupi, jak i wyżsi prałaci i inni miejscowi księża, aby wszyscy, którzy mają czuwać nad sprawą herezji, zasięgali informacji i występowali przeciw przekraczającym zakazy, jakikolwiek będzie ich stan, stopień, zakon, godność i znaczenie, aby ich upomnieli i nakładali na nich zasłużone kary, jako na mocno podejrzanych o herezję. Dajemy im pełną moc postępowania wobec przekraczających zakazy, stosowania wobec nich kar, wzywając nawet, jeśli zajdzie potrzeba, pomocy ramienia świeckiego"*.

Kościół nie ustawał w swych oskarżeniach względem wolnomularstwa, na co niewątpliwie nie bez znaczenia pozostaje fakt powstania teorii spisku wolnomularskiego. Już w roku 1746 Abbe Gaultier oskarżył masonów o "conspiration generale contre la religion", a w rok później w opublikowanej w Amsterdamie broszurze "Masoni zmiażdżeni" Abbe Larudan ostrzegał przed niebezpieczeństwem spisku protestancko - masońskiego skierowanego przeciw katolicyzmowi.

W tej sytuacji papież Benedykt XIV ogłosił 28 czerwca 1751 roku bullę "Providas romanorum pontificum...". Podobnie jak wszystkie późniejsze dokumenty dotyczące wolnomularstwa, tak i ten powstał w oparciu o tekst "In eminenti...". Benedykt XIV przytoczył tu treść tej encykliki mocno podkreślając aktualność wydanych tam zarządzeń, gdyż *"jakośmy się dowiedzieli, znaleźli się niektórzy, którzy śmieli twierdzić i tym się odzywać, że wspomniana kara kłętwy, od poprzednika Naszego [...] postanowiona, już teraz nie obowiązuje, a to dlatego, że przez nas potwierdzoną nie była"*. W dokumencie tym wolnomularstwo określone zostało jako sekta *"ciesząca się złą reputacją"* przynależność do której *"wiedzie ku złu i znieprawieniu"*.

Po takim zaprezentowaniu organizacji masońskiej, w dalszej części tej konstytucji papież szczegółowo wymienił cztery przyczyny jej potępienia, pisząc, że: *"Pierwszą jest, że do takich społeczności i zgromadzeń należą przedstawiciele wszystkich religii i sekt, z czego, co każdy może łatwo zrozumieć wielka szkoda dla religii katolickiej następuje. Drugą przyczyną jest ścisły i niewybadany sekret, z którym chowają to wszystko, co się na ich spotkaniach dzieje [...]. Trzecią przyczyną jest przysięga, którą zobowiązują się do zachowania najściślejzego sekretu, jakgdyby wolno było komukolwiek do tego stopnia cenić obietnicę i przysięgę, aby czuć się zwolnionym od odpowiedzi prawowitej władzy, która chciałaby poznać, czy w tego rodzaju zgromadzeniach tajnych nie czyni się nic przeciw państwu, religii i prawu. Czwartą jest to, że tego rodzaju organizacje nie tylko cywilnym, ale i kościelnym prawom wyraźnie się sprzeciwiają, gdyż prawo cywilne zakazuje działalności wszelkich stowarzyszeń zorganizowanych bez zezwolenia władzy publicznej"*.

Po pierwszych ze strony Stolicy Apostolskiej następowały kolejne głosy w tej sprawie. Na przestrzeni lat było ich bardzo wiele, toteż warto tu wspomnieć chociażby:

- "A quo die..." (14 września 1758), "Ut Primum..." (3 września 1759) "Christianae reipublicae salus..." (25 grudnia 1766) Klemensa XIII;
- "Inscrutable..." (25 grudnia 1775) Piusa VI;
- konstytucję potępiającą tajne towarzystwa (13 sierpnia 1814) i "Ecclesiam a Jesu Christo..." (3 września 1821) Piusa VII;
- "Qui Graviora..." (13 marca 1825) Leona XII;
- "Traditi Humilitate..." (21 maja 1829) Piusa VIII;
- "Mirari vos..." (15 sierpnia 1832) Grzegorza XVI;
- "Qui pluribus..." (9 listopada 1846), "Quibus quantique..." (20 kwietnia 1849), "Quanta Cura..." (8 grudnia 1864), "Multiplices inter..." (25 września 1865), "Etsi multa luctuosa..." (21 listopada 1873) Piusa IX;
- "Humanum Genus..." (20 kwietnia 1884), "Quod multum..." (22 sierpnia 1886), list do biskupów Bawarii "Officio Sanctissimo..." (22 grudnia 1887), allokucję do pielgrzymów z Meksyku (5 maja 1888), allokucję do ludu Italii (20 kwietnia 1890), list do duchowieństwa Italii "Del'alto Dell Apostolico Seggio..." (15 października 1890), list do ludu Italii "Custodi Di Quella Fede..." (8 grudnia 1892) czy wreszcie "Praeclara Gratulationis Publicae..." (22 czerwca 1894) Leona XIII;
- "Vehementer..." (11 lutego 1906) i list do Francji "Une fois encore..." (6 stycznia 1907) Piusa X.

Wszystkie te dokumenty stanowiły powtórzenie też zawartych w "In eminenti...", starały się przedstawiać wiernym istotę wolnomularstwa jako Antykościola i zabraniały przynależności do tego typu organizacji. Pojawiały się one z różnym natężeniem, przy czym na szczególną uwagę zasługuje pontyfikat Leona XIII w trakcie którego Stolica Apostolska wydała co najmniej 226 dokumentów poruszających problem wolnomularstwa. Ukoronowaniem wszystkich tych posunięć było bardzo wyraźne pojawienie się tej problematyki w promulgowanym przez Benedykta XV 27 maja 1917 roku "Codex Iuris Canonici".

Profesor Jose Antonio Ferrer Benimeli twierdzi, iż pierwsze potępienia papieskie były *"z jednej strony motywowane względami natury politycznej, a nie religijnej, z drugiej zaś strony, zostały one ogłoszone w oparciu o niepełną informację czym jest i jakie cele stawia sobie stowarzyszenie, które jest ich przedmiotem"*. Współcześnie wielu autorów sugeruje w związku z tym, iż podjęta przez Klemensa XII w 1738 roku decyzja oparta o różnorodność pobudek każe patrzeć historykowi na ten dokument i na towarzyszącą mu ekskomunikę z pewną rezerwą. Tego zdania jest m.in. Mirosława Dołęgowska-Wysocka, która opierając się na wypowiedziach, jakie sformułowali Alec Mellor i Jose Antonio Ferrer Benimeli sugeruje, że wypowiedzi zawarte w Liście Apostolskim "In eminenti"



uwarunkowane były raczej względami politycznymi niż doktrynalnymi. Należy jednak podkreślić raz jeszcze potwierdzenie encykliki "In eminenti...", w całej rozciągłości, przez Benedykta XIV i jego następców. Nie można przy tym zapominać, że sam Benedykt XIV uchodził za człowieka pokoju, skłaniającego się zawsze do poszanowania wolności myśli i popierającego dyskusję z niezadowolonymi. Jeden z wyznawców anglikanizmu pisał o nim w słowach: *"papież ten był kochany przez katolików a przez protestantów szanowany; zniżający się do wszystkich, bezinteresowny, monarcha bez faworytów, papież bez nepotów, cenzor bez surowości i uczyony bez zarzucenia"*.

Wróćmy jednak do początku obecnego stulecia. Już w okresie przed Soborem Watykańskim I w Kościele pojawiały się liczne głosy sugerujące potrzebę kodyfikacji prawa kanonicznego. Kiedy Pius IX zapowiedział w 1864 roku zwołanie soboru powszechnego wielu dostojników uzasadniało ten projekt właśnie koniecznością rewizji obowiązującego dotąd w Kościele prawa. Niektórzy z biskupów zgłaszając swoje postulaty co do przyszłego soboru podkreślali potrzebę przeprowadzenia reformy prawa kanonicznego. W roku 1867 papież powołał specjalną komisję kodyfikacyjną, której członkowie opracowali i przedstawili do zatwierdzenia ojcom soboru projekt kilku działów prawa kanonicznego. Zwołany na 8 grudnia 1869 roku Sobór nie zdołał jednak przeprowadzić kodyfikacji, gdyż 20 października 1870 roku w związku z upadkiem Państwa Kościelnego musiał przerwać swoje obrady. Do projektu kodyfikacji powrócił następca Leona XIII papież Pius X, który powołał w tym celu komisję złożoną z szesnastu kardynałów. "Codex Iuris Canonici" ogłoszony przez Benedykt XV 27 maja 1917 roku w Konstytucji Apostolskiej "Providentissima Mater Ecclesia" stanowił ukoronowanie wszystkich posunięć Kościoła związanych z wolnomularstwem i zawierał bardzo mocno zaakcentowane potępienie wolnomularstwa. Kanon 2335 mówił, iż *"katolicy, wstępujący do sekty masonskiej względnie do jej podobnych stowarzyszeń, walczących z Kościołem i z legalnymi władzami cywilnymi, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej simpliciter"*. Tak więc tutaj relacja Kościoła do wolnomularstwa ukazana była aż nadto wyraźnie.

Sobór Watykański II zachwiał w wielu środowiskach niezłomne do tej pory przekonanie o zdecydowanie negatywnym stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Było to nieuzasadnione gdyż mimo pojawiających się niekiedy wypowiedzi interpretowanych jako zezwolenie na bratanie się katolików z masonami oficjalna deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary z 17 grudnia 1981 podkreślała, że *"dotychczasowa praktyka dyscyplinarna Prawa Kanonicznego nie została w niczym zmodyfikowana i obowiązuje w całej pełni"* tak więc *"nie została zniesiona ekskomunika ani inne przewidziane kary"*. Wydawało się, że to rozwiało większość wątpliwości.

Kolejny problem pojawił się jednak już wkrótce, wraz z wejściem w życie 27 listopada 1983 roku nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Nie powtarza on dawnego kanonu 2335 lecz zawiera jedynie kanon 1374, który mówi: *"Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciwko Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem"*. Nie bardzo potrafią uchwycić jego odniesienie do dawnego Kodeksu. Niektórzy uważali bowiem, że jest to jedynie nowa wersja dawnego kanonu 684, który mówił: *"Wierni powinni trzymać się z dala od tajnych, potępionych, buntowniczych i podejrzanych stowarzyszeń lub tych, które chcą uchylić się spod legalnego nadzoru Kościoła"*.

Nowy kodeks nie wspominał już explicite o "sekcji masonskiej". Czasem w wypowiedziach wolnomularzy pojawiają się w związku z tym trudne do racjonalnego wytłumaczenia próby antycypacji. Prezydent Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masonskiej, Adam Witold Wysocki wyraża nawet nadzieję, że gdy nadejdzie Sobór Watykański III dojdzie do zaakceptowania wolnomularstwa. Nie negując dobrej woli osób głoszących tego typu opinie należy podkreślić, że jak to często bywa i w tym wypadku "optymizm żywi się chętnie byle czym". Wypowiedzi te bywają nieuzasadnione, bo przecież często zmiany o których się mówi są tylko pozorne. Warto przytoczyć tu słowa redaktora Anatola Arciucha, który na oświadczenie, iż *"jak dalece zmienił się stosunek Kościoła do masonerii niech świadczy fakt, że dzisiaj w Polsce oficjalnie odprawiane są nabożeństwa za masonów, takich, jak np. Stefan Starzyński czy twórca AK gen[erał Michał] Karaszewicz-Tokarzewski"* odpowiada *"Byłbym dość sceptyczny wobec twierdzenia o tej zmianie. Kościół odprawia dzisiaj msze nawet za dusze samobójców"*.

Nowy kodeks nie wspominał o wolnomularstwie, ale czy to oznacza zmianę w podejściu? Nie wspominał on o wolnomularstwie, ale nie wymieniał też z nazwy żadnych innych stowarzyszeń i organizacji. Aby wierni nie mieli wątpliwości co do stanowiska prawodawcy w sprawie przynależności do masonerii w przeddzień wejścia w życie nowego kodeksu, 26 listopada 1983 roku, została ogłoszona deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary podtrzymująca dotychczasowe stanowisko Kościoła. W podpisanym przez kardynała Josepha Ratzingera dokumencie możemy więc przeczytać: *"Negatywna ocena Kościoła o wolnomularskich zrzeszeniach pozostanie niezmieniona, ponieważ ich zasady były zawsze uważane za nie do pogodzenia z nauką Kościoła i dlatego też przystąpienie do nich pozostaje nadal zabronione. Wierni, którzy należą do wolnomularskich zrzeszeń, znajdują się więc w stanie ciężkiego grzechu i nie mogą przyjmować Komunii Świętej"*. Wobec licznych wątpliwości podkreślono również, że *"lokalne autorytety kościelne nie mają prawa wypowiadać się na temat istoty wolnomularskich zrzeszeń w sposób, który mógłby umniejszyć to co powyżej ustalono w zgodności z intencją deklaracji tejże Kongregacji z dnia 17 lutego 1981 roku"*.

Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczyny utrzymania w mocy tak brzmiących postanowień cofnijmy się o kilka lat. W 1980 roku, po sześciu latach rozmów prowadzonych na polecenie Episkopatu Niemiec zakończyła swoje prace komisja mieszana w skład której wchodziły katolicy i masoni niemieccy. Efekt tego dialogu stanowiła jednostronna deklaracja Kościoła mówiąca wyraźnie o niemożności pogodzenia światopoglądu masońskiego ze światopoglądem katolickim. Wyniki prac komisji ujęte w formie syntetycznego komunikatu zostały opublikowane w specjalnym wydaniu "L'Osservatore Romano" z dnia 7 sierpnia 1980 roku.

Wyjaśnienie to mówiło m.in. o tym, że: *"Na polecenie Konferencji Episkopatu Niemiec w latach 1974 - 1980 Kościół katolicki prowadził oficjalne rozmowy z masonami. Starano się ustalić, czy w ostatnich czasach masoneria zmieniła się na tyle, by i katolicy mogli do niej należeć"*. Warto podkreślić, że prowadząc te rozmowy Kościół nie stawiał sobie za punkt wyjścia jakiegoś założenia o zmianie swojego stosunku do wolnomularstwa. Dialog ten mógł do tego prowadzić lecz musiały najpierw zostać spełnione pewne warunki. Prawdziwym celem tych rozmów stanowiło bowiem stwierdzenie *"czy w ostatnich czasach masoneria zmieniła się"*. Możliwość ewentualnych zmian w nastawieniu Kościoła mogły jedynie być następstwem uprzedniego zaistnienia tego typu zmian.

*"Rozmowy prowadzone były z wielkim obiektywizmem, w szczerzej i przyjacielskiej atmosferze - czytamy dalej - Przystudiowano trzy pierwsze stopnie przynależności do masonerii"*. Dziwić nieco może fakt ograniczenia się zaledwie do trzech pierwszych stopni wtajemniczenia wolnomularskiego. Należy jednak zaznaczyć, że podejście takie mogło być motywowane podwójnie. Po pierwsze pojawiające się wobec masonerii zastrzeżenia kierowane są przeważnie w stronę wyższych stopni. Tak więc w tych kręgach trudno było szukać wyraźnych zmian i punktów stykowych. Drugą przyczyną ograniczenia się tylko do trzech pierwszych stopni mogła się wiązać z ogromną niejednorodnością struktur w łonie samej masonerii. Ogromna ilość istniejących w wolnomularstwie rytów to znaczne różnice w strukturze stopni wtajemniczenia. Przy tej różnorodności zawsze jednolite dla wszystkich odłamów wolnomularstwa były tylko te trzy stopnie "świętojańskie".

Tak więc... *"Przystudiowano trzy pierwsze stopnie przynależności do masonerii"*. I *"po dokładnym przyjrzeniu się im, Kościół katolicki potwierdził istnienie fundamentalnych i niepokonywalnych przeciwności"*. Wyraźnie stwierdzono tu więc nie tylko istnienie pewnych różnic, ale wręcz przeciwności które uznano za fundamentalne i niepokonywalne. Wynikało to stąd, że: *"Sama istota masonerii nie zmieniła się. Przynależność do masonerii powoduje podważenie fundamentów istnienia Chrystusa. Dokładna analiza rytuałów i podstawowych zasad oraz obiektywne stwierdzenie, że po dzień dzisiejszy w masonerii nie zaszła żadna zmiana, prowadzi do następującego, oczywistego wniosku: równoczesna przynależność do Kościoła i masonerii nie jest możliwa"*. Swoje spostrzeżenia dotyczące zasadniczych sprzeczności, powodujących taki właśnie wniosek kończący te prace, Episkopat Niemiec wyjaśnia w następujących punktach:

- 1) Relatywizm i subiektywizm w podejściu do religii stanowią dwie fundamentalne zasady postawy masońskiej;
- 2) Zgodnie z masońską koncepcją prawda jest czymś subiektywnym. Zaprzecza się tam jakiegokolwiek możliwości obiektywnego poznania prawdy, a takie podejście uniemożliwia przyjęcie katolickich prawd dogmatycznych;

- 3) Koncepcja religii jest relatywistyczna, głosi ona, iż wszystkie religie są jedynie próbami wyrażenia prawdy o Bogu, a co za tym idzie, wszystkie powinny być stawiane na tym samym poziomie;
  - 4) Przewijająca się w masonerii idea Wielkiego Architekta Wszechświata ma niewątpliwie charakter deistyczny. Bóg nie będący osobą sprowadzony jest z pozycji "kogoś" do roli "czegoś";
  - 5) Masoneria nie uznaje możliwości Bożego Objawienia, głoszone przez nią pojęcie Boga nie jest zgodne z chrześcijańską wizją Boga objawiającego się w Chrystusie;
  - 6) Głoszona przez wolnomularzy tolerancja w równym stopniu co osób dotyczy idei, bez względu na to czy są one ze sobą niesprzeczne;
  - 7) Rytuały masońskie nie będąc sakramentami starają się sprawiać takie wrażenie tworząc niejako "konkurencję" dla przemiany sakramentalnej;
  - 8) Cnota, a nie łaska stanowi prawdziwą wartość, człowiek może sam na drodze samoodkupienia osiągnąć doskonałość;
- I ostatni punkt, będący niejako podsumowaniem tego wszystkiego co zostało w tym komunikacie podkreślone:
- 9) W związku z wymaganiem przez masonerię bezwzględnego podporządkowania się adeptów jej duchowości, nie mieliby oni możliwości praktykowania wymagań duchowych Kościoła.

Deklarację Episkopatu Niemiec kończy następująca myśl: *"Chociażby nawet dokonano rozróżnienia pomiędzy masonerią - przyjaciółką Kościoła, a masonerią neutralną i przeciwną Kościołowi, podział mógłby sugerować, że dla katolików nie do przyjęcia byłaby jedynie masoneria nieprzyjacielsko ustosunkowana do Kościoła, podczas gdy w rzeczywistości celem naszym była właśnie masoneria odnosząca się do Kościoła przyjacielsko i w jej doktrynie stwierdziliśmy nieprzezwyciężalne trudności"*.

W dokumencie tym widzimy cały szereg różnorodnych zastrzeżeń stawianych wolnomularstwu. Mimo pojawiających się tu i ówdzie sugestii o "naleciałościach historycznych" wszystkie one są bardzo aktualne i dotyczą kwestii doktrynalnych. Przyjrzyjmy się tylko jednemu z poruszanych problemów, przyjrzyjmy się masońskiemu spojrzeniu na ideę Wielkiego Architekta Wszechświata.

W wydanych 17 stycznia 1723 roku "The Constitution of the Free-Masons containing the History, Charges, Regulations, &c. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity" (tzw. "Konstytucja Andersona") artykuł pierwszy zatytułowany "O Bogu i religii" rozpoczyna się od myśli: *"Mason powinien, z tytułu swej przynależności, przestrzegać Prawa moralnego; i jeżeli dobrze rozumie zasady Sztuki nie będzie nigdy bezmyślnym Ateistą ani libertynem nie uznającym żadnej Religii"*. Konstytucja wyraźnie odrzuca ateizm i libertynizm, lecz jej ogólnikowy charakter umożliwiał dużą swobodę przy interpretacji. Bliższe sprecyzowanie religii wyznawanej przez masonów zawarte jest w dalszej części tego artykułu: *"W dawnych czasach Masoni we wszystkich krajach musieli praktykować Religię ich kraju czy narodu, jaka by ona nie była; obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania Religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie"*. Jest to stwierdzenie bardzo ogólnikowe, toteż Guliano di Bernardo nie waha się zauważyć, że to właśnie *"w celu uniknięcia nieporozumień wprowadzono ideę transcendencji, wcieloną w postać Wielkiego Architekta Wszechświata"* będącą *"obiektywnym punktem odniesienia dla subiektywnie wyznawanych wartości moralnych; z niej także bierze swój początek idea doskonalenia się etycznego człowieka"*. Wielki Architekt nie jest więc czymś realnie istniejącym lecz jedynie jakąś ideą. *"Transcendentną koncepcją zasad etycznych, co do których zgadzają się wszyscy ludzie"* jak podkreślał Tadeusz Cegielski. Nic też dziwnego, że jak zauważał Oswald Wirth, w związku z takim postawieniem sprawy *"masoneria powstrzymuje się od definiowania Wielkiego Architekta Wszechświata i daje każdemu członkowi szerokie pole do wytworzenia sobie na ten temat idei odpowiedniej dla swej wiary i filozofii"*.

W związku z początkowym utożsamianiem Wielkiego Architekta z chrześcijańskim Bogiem w pierwszym okresie istnienia masonerii pojawiały się nawet głosy, że: *"Wolnomularze są solą ziemi, światłem i ogniem świata... Cokolwiekby mówili o nas poganie i ateści, zostaniemy głosem wszystkich wierzących chrześcijan; podwaliną naszej religii jest prawo natury, będące jednocześnie prawem boskim, a mianowicie przykazanie: Kochaj Boga swego całym sercem, a bliźniego swego jak siebie samego, wiadome ludziom po wszystkie czasy i potwierdzone nam przez Jezusa Chrystusa... Nasza*

*polityka jest najlepszą - lojalność względem prawa i naśladowanie Chrystusa*". Obecnie tendencje do tego typu sformułowań zanikły i dziś możemy wyróżnić w wolnomularstwie dwa zasadnicze nurty myślowe. To nastawione deistycznie loże anglosaskiego wolnomularstwa regularnego i późniejsze, lecz nie mniej prężne, przesiąknięte agnostycyzmem warsztaty nurtu liberalnego.

Uznanie przez organizację "religii powszechnej" było zwrotem w stronę równoznacznę z deizmem, adogmatycznej religii naturalnej. Tadeusz Cegielski uważa, iż wzmiankowanej w konstytucji religii nie należy utożsamiać z deizmem lecz co najwyżej z religią naturalną *"przy założeniu, iż przez 'religię naturalną' rozumiemy wspólne podłoże wszystkich religii pozytywnych, a więc treść 'objawienia pierwotnego'"*. Wielokrotnie podkreśla on w swoich pracach, iż uważa określanie masonerii anglosaskiej jako "masonerii deistycznej" za niewłaściwe. Istotą deizmu jest odrzucenie religii objawionej, a tym samym traktowanie wszystkich religii pozytywnych jako do pewnego stopnia błędnych i co za tym idzie nieprawdziwych. Gdyby rzeczywiście taka była - zaznacza - to odrzucałyby wszelkie prawdy objawione, a w lożach adepti składają przysięgę na księgi objawione tj. na Biblię, Koran, czy księgi Wedy. To prawda, lecz można by się w tym miejscu zastanowić czy nie chodzi tu jedynie o teksty w stosunku do których adept ma wewnętrzne przekonanie o ich prawdziwości i tylko jako na takie może się na nie powoływać. Wolno mu powoływać się w loży na teksty ksiąg uważanych przez niego za objawione, ale tylko jako na wewnętrzne przeświadczenie, a nie prawdę powszechną. Albert Pike zauważał, że już np. wolnomularz-chrześcijanin *"nie może mieć żadnych obiekcji, jeśli inni widzą [w Jezusie] jedynie Logos Platona, Słowo Wyrażonej Myśli lub Pierwszą Emanację Światła, albo Doskonały Rozum Wielkiego, Milczącego Najwyższego, Niestworzonego Bóstwa, w które wszyscy wierzą i któremu składają hołdy"*. Pojedynczy mason może więc mieć pozytywny stosunek do objawienia, ale równocześnie organizacja w której nie wolno mówić o objawieniu nie przestaje być organizacją deistyczną.

Nurt masonerii wywodzący się z krajów romańskich zazwyczaj bywa przez autorów określany mianem "masonerii ateistycznej". Profesor Ludwik Hass stara się podkreślać, że masoneria ta nie była i nie jest ateistyczna lecz agnostyczna. Słuchając tego typu wyjaśnień należy jednak pamiętać, że ateizm jest określeniem bardzo szerokim. To nie tylko kategoryczne zaprzeczenie istnieniu Boga. Może on mieć wiele przejawów, z których do łagodniejszych zaliczany jest właśnie agnostycyzm. Możliwe, że bardziej pasuje do niej szczegółowe określenie agnostyczna, choć to nie wyklucza określenia ateizm. Przeważnie nie zaprzecza ona w jawny sposób istnieniu Boga lecz jedynie głosi, iż: *"Idea Boga jest z tych, które odrzucamy bez dyskusji, tak niegodna uwagi nam się wydaje. Więc dobrze! Nie jesteśmy mniej zwolennikami, że się przyjmuje Wielkiego Architekta Wszechświata. Jest to wypisane na początku pierwszych konstytucji. Zostawmy to. Niektórzy przyjmują to jako prawdę, my to podtrzymujemy jako pewną umowę"*. "My to podtrzymujemy jako pewną umowę". Umowę, a więc coś co w jednej chwili akceptujemy, a już w następnej możemy zmienić na bardziej nam odpowiadające. Podejście takie umożliwia zaakceptowanie słów Protagorasa, który mówił że człowiek *"jest miarą wszechrzeczy"*. Prowadzić to może do wyniesienia człowieka na ołtarze i stwierdzenia w pewnym momencie: *"Podania, legendy, ciemna wiara ludu, wszystko to kiedyś zniknie wobec świadomości: My jesteśmy Bogiem! I czemuż dotąd nie chcą temu wierzyć?... Kto się czuje Bogiem, nie może w tej poziomej, dusznej atmosferze, która ducha zabija oddychać. Kto się czuje być Bogiem, żyje życiem, które nie zna śmierci"*. Dopiero odrzucając Boga jako istotę najwyższą ludziom zdaje się, że jak mówi "brat" Lacroix od tego momentu *"odpowiadamy za nasze czyny tylko przed nami samymi"*. Proponuje się człowiekowi zasadę autonomii woli i zasadę imperatywu kategorycznego nakazujące mu uznanie siebie za jedyne źródło zasad moralnych. Tylko od człowieka i jego sumienia uzależnione jest jego postępowanie wobec bliźnich i świata.

To tylko kilka wypowiedzi wolnomularzy, lecz są one bardzo wymowne. Dziwi w tej sytuacji jedna głośnych z wypowiedzi Didera Śniadecha. Ten przedstawiciel, reprezentującego liberalny nurt wolnomularstwa, Wielkiego Wschodu Francji w jednym z wywiadów udzielonych "Życiu Warszawy" mówił m.in.: *"W naszych szeregach są również katolicy, ja sam jestem katolikiem"*. Niestety nie wiemy co "brat" Śniadech rozumie używając tego typu sformułowań ale i tak jego wypowiedź budzi niemałe zdziwienie gdyż wolnomularz mieniący się być "katolikiem" to niezbyt częste zjawisko.

Wypowiedź taka dziwi, lecz dziwi ona nie tylko katolików ale i wolnomularzy bo jak podkreślał profesor Nowicki *"każdy wolnomularz jest wolnomysłicielem"*. Prezydent Polskiej Grupy Narodowej



UFL-u Adam Witold Wysocki głosi, że *"słowo wolnomularz oznacza człowieka wolnego od wszelkich zniewoleń i dogmatów"*. Bronisław Trentowski pisał o tym szerzej w słowach: *"masonerii nie są potrzebni żadni wysłannicy niebios, nie potrzebuje ona żadnego ponadziemskiego objawienia, żadnych mistycznych sakramentów, żadnej spowiedzi i żadnego odpuszczania grzechów, mówiąc krótko żadnych środków uświęconych przez ślełą wiarę"*.

Zestawiając takie wypowiedzi z tym co mówił cytowany już Dider Śniadech staje przed nami pytanie, jak to ze sobą pogodzić? Z jednej strony człowiek odrzucający wszelkie dogmaty, a z drugiej strony katolik. Czyżby miał to być jakiś adogmatyczny katolicyzm? Trudno dostrzec sens w takim połączeniu, gdyż równie dobrze moglibyśmy mówić o kwadratowych kołach czy niebieskiej czerwieni.

Kiedy w maju ubiegłego roku przyszło mi przeprowadzić wywiad z profesorem Andrzejem Nowickim, kończąc ten wywiad zapytałem go, czy uważa za możliwe pogodzenie katolicyzmu ze światopoglądem masońskim jednakże bez odrzucenia przez katolicyzm tego, co jak mówił Bronisław Trentowski *"uświęcone przez ślełą wiarę"*. Wydawało mi się bowiem, że przecież porzuciwszy to, co stanowi jego istotę, katolicyzm przestałby być katolicyzmem. Działałoby to zresztą w obie strony. Katolik odrzucający dogmatykę nie jest katolikiem, zaś wolnomularz przyjmujący dogmaty nie może już uważać się za wolnomularza. Jak więc można mówić o pogodzeniu tych dwóch światopoglądów.

Odpowiedź, której udzielił mi profesor Nowicki brzmiała *"Przynajmniej od 40 lat pisałem wielokrotnie o zróżnicowaniu chrześcijaństwa a w jego obrębie także o zróżnicowaniu katolicyzmu. Z sympatią pisałem wielokrotnie o wielu myślicielach katolickich, będących zwolennikami pluralizmu, respektujących prawo partnerów dialogu do posiadania własnego zdania. Uważam więc za zupełnie możliwe pojawienie się takiej formacji katolickiej, która nie będzie toczyła walki z masonerią, ale traktować będzie masonów jak braci"*.

Nietrudno zauważyć, że nie jest to odpowiedź dokładnie o to o co pytałem. Czytając ją widzimy jednak, że profesor Nowicki podkreślał tu głównie potrzebę dialogu ze strony Kościoła. Jest to dość stereotypowe i niezbyt wyszukane podejście. Kościół posoborowy jest przecież "Kościółem dialogu". Nie próbuje on dziś nawracać mieczem czy na polu bitwy lecz stara się rozmawiać. Tak dzisiaj Kościół pojmuje swoją misję, tak pojmuje słowa "Idźcie i nauczajcie" (Mt 28,19), którymi został posłany. Rozmawiając można osiągnąć wiele, a przy tym nie zatracić swego posłannictwa, gdyż jak podkreślał bardzo mocno papież Jan XXIII: *"chrześcijanie liczą się tylko wtedy, gdy przynoszą pokój"*.

Chęć dyskusji i wymiany poglądów przejawia się nieustannie w wypowiedziach Kościoła. Odwołując się do cytowanej wyżej Deklaracji Episkopatu Niemiec przypomnijmy, że biskupi zaznaczali w swej wypowiedzi, iż pomimo tylu różnic i tak drastycznych przeciwieństw doktrynalnych *"nie ma wrogiej, dzielącej Kościół i masonerię postawy, lecz otwartość na dialog prowadzony w atmosferze obiektywizmu i wzajemnej życzliwości. Kościół katolicki otwiera się ku współpracy w realizowaniu humanitarnych i charytatywnych zadań dla wspólnego dobra"*. Kościół chce rozmawiać, ale to nie oznacza że zawsze ma się bezwarunkowo zgadzać ze swoimi rozmówcami gdyż są pewne granice których mu przekroczyć nie wolno.

Kościół posoborowy jest "Kościółem dialogu" toteż rozmawia również z wolnomularzami. Szkoda tylko, że najczęściej padającym przy tej okazji hasłem jest nie wypowiedź Episkopatu Niemiec lecz zredagowana 5 lipca 1970 roku "Deklaracja z Lichtenau". Dokument ten będący następstwem rozmów prowadzonych z inicjatywy kardynała Franza Königa w północno-zachodniej Austrii niedaleko Linzu jest tekstem zredagowanym przez samych wolnomularzy. W momencie gdy w 1974 roku na zlecenie Episkopatu Niemiec rozpoczynała działalność komisja dialogowa brano pod uwagę możliwość jakiegoś odwołania się do "Deklaracji z Lichtenau". Wkrótce jednak, po zasięgnięciu na jej temat opinii w Kongregacji Doktryny Wiary, zrezygnowano z tego, gdyż jak pisze biorący udział w tych pracach biskup Josef Stimpfle okazało się, że w przypadku rozmów z 1970 roku: *"Żaden przedstawiciel Kościoła nie został mianowany przez Kongregację Doktryny Wiary. 'Deklaracja z Lichtenau' nie została też przez nią uznana. Również biorący udział w rozmowach prałat Johannes de Toth po wielokrotnym zasięgnięciu informacji u wspomnianego prefekta tej Kongregacji, nigdy nie otrzymał od niego nominacji do pełnienia tych czynności. Ponieważ jednak ma on siedzibę w Rzymie i był kanonikiem"*

*bazyliki laterańskiej niektórzy błędnie sądzą, że działał w imieniu i na zlecenie Stolicy Apostolskiej". Ocena wobec tego dokumentu mogła więc być tylko jedna: "Deklaracja z Lichtenau' nie jest żadnym oficjalnym dokumentem. Nigdy nie uzyskała urzędowej akceptacji przez Kościół. Również kardynał Döpfner któremu została przedłożona nie zaaprobował jej. Kardynał König nigdy jej nie podpisał".*

Kościół posoborowy jest "Kościółem dialogu" toteż w związku z tym spotyka się czasem z negatywną oceną, którą próbuje się motywować tradycjonalizmem. Tradycjonalizm to piękna postawa. Trzeba jednak odróżniać przywiązanie do tradycji oraz postulat zachowania liturgii w rycie trydenckim i łaciny od stanowczego przekreślenia wszystkiego co wiąże się z Soborem Watykańskim II. Może bowiem dojść do nieco dziwnych sytuacji. Z jednej strony Kościół posoborowy podkreśla nieustannie w oficjalnych dokumentach, że *"dotychczasowa praktyka dyscyplinarna Prawa Kanonicznego nie została w niczym zmodyfikowana i obowiązuje w całej pełni"*, a z drugiej "bracia" wolnomularze dokonując własnej interpretacji wypowiedzi Kościoła mówią o bardzo zdecydowanych zmianach. Przykro jest widzieć czasem jak niektórzy "tradycjoniści" zapominają o tradycyjnym "ubi papa ibi ecclesia" i mając do wyboru wypowiedzi Stolicy Apostolskiej i opinie wolnomularzy, te ostatnie właśnie uważają za bardziej wiarygodne. Być może dążąc w swym przekonaniu do tego by być "bardziej rzymskim" od papieża potrzebują szukać sobie nowych autorytetów. Może się to jednak czasem okazać ryzykowne, a nieomyślność tych autorytetów zwodnicza.

Osoby mówiące o zmianie stosunku Kościoła do wolnomularstwa obok wskazywania na "Deklarację z Lichtenau" dość często odwołują się też do głośnego listu kardynała Sepera z 17 lipca 1974 roku. Na początku warto przez chwilę zastanowić się nad statusem tego dokumentu. Począwszy od 1 stycznia 1909 roku ukazuje się "Acta Apostolicae Sedis" będący urzędowym organem Stolicy Apostolskiej. Zawarte tam są oficjalne oficjalne dokumenty Kościoła począwszy od bulli i encyklik, poprzez akty kongregacji rzymskich i aż po niewielkie komunikaty i ogłoszenia, jak chociażby wykaz ważniejszych audiencji udzielonych przez papieża czy wykazy odznaczeń i nominacji. Widzimy, że są to dokumenty o różnym ciężarze gatunkowym, a tym co je łączy w tym zestawieniu jest fakt, że we wszystkich przypadkach jest to oficjalny głos Stolicy Apostolskiej.

I teraz idąc w drugą stronę. W "Acta Apostolicae Sedis" nie znajdzie się wypowiedź wikarego z Psiej Wólki, nie będzie również wypowiedzi tamtejszego proboszcza. I fakt ten nie zależy od tego co mieliby oni do powiedzenia. Na podobnej zasadzie "Acta Apostolicae Sedis" nie zawiera wypowiedzi kanonika, biskupa czy kardynała z Rzymu. Nie znajdziemy ich tam gdyż będą to prywatne wypowiedzi osób związanych z Kościołem, a nie oficjalne wypowiedzi Stolicy Apostolskiej.

Czemu o tym mówię? List kardynała Sepera datowany jest 17 lipca 1974 roku, toteż łatwo można wziąć do ręki "Acta Apostolicae Sedis" i poszukać tego dokumentu. Ale go tam nie ma, bo był to list prywatny, a tak się tylko złożyło, że zarówno jego nadawca jak i jego adresat byli członkami wyższej hierarchii kościelnej.

List kardynała Sepera nie jest oficjalną wypowiedzią Stolicy Apostolskiej. Ponieważ jednak dokument ten przywoływany jest nader często, spróbujmy krótko przyjrzeć się jego zawartości:

*"Eminencjo, Wielu Biskupów zwróciło się do Świętej Kongregacji Doktryny Wiary z zapytaniem o aktualną moc prawną i interpretację Kanonu 2335 Kodeksu Prawa Kanonicznego zabraniającego katolikom pod karą ekskomuniki przynależności do stowarzyszeń masońskich i innych im podobnych. Stolica Święta, po długotrwałej i wielokrotnie konsultowanej z Konferencjami Episkopatu analizie tego problemu, szczególnie zainteresowała się tym przypadkiem. Chcąc lepiej poznać naturę i aktualną działalność tych stowarzyszeń zasięgnęła też opinii Biskupów. Ogromna rozbieżność tych ocen, wynikająca z uwarunkowań regionalnych, nie pozwala Stolicy Apostolskiej na zmianę dotychczas obowiązującego prawodawstwa ogólnego. Pozostaje ono w mocy aż do momentu gdy po przygotowaniu przez kompetentną Komisję Papieską ds. Rewizji Kodeksu nowe prawo kanoniczne stanie się prawem publicznym. Przy rozpatrywaniu poszczególnych przypadków uwzględnić należy ścisłą interpretację prawa karnego. Z pewnością można nauczać i stosować opinię autorów przyjmujących, że wspomniany Kanon 2335 dotyczy tylko katolików należących do stowarzyszeń*

*działających przeciw Kościołowi. W każdym przypadku pozostaje jednak zakaz przynależności do wolnomularstwa kapłanów zakonników i członków instytutów świeckich".*

W tym momencie mamy do wyboru dwie możliwości. Z jednej strony możemy próbować doszukiwać się jakichś podtekstów między wierszami tego pisma. Pamiętajmy jednak, że mimo, iż może się to okazać bardzo efektowne, to niekoniecznie musi być efektywne. Bo tak naprawdę, jak daleko moglibyśmy się posunąć w naszych rozważaniach? Możemy zastanowić się "Co autor chciał powiedzieć, bo choć tego nie wyartykułował to jednak wyraźnie to zasugerował?", możemy też rozważać "Co autor chciał powiedzieć i nawet niewyraźnie to zasugerował?", lub też pójść jeszcze dalej "Co autor chciał powiedzieć choć tego nie zasugerował?", a może "Co autor chciał powiedzieć choć może w momencie gdy się wypowiadał jeszcze nie do końca zdawał sobie z tego sprawę?", albo też "Co autor chciał powiedzieć...". No właśnie, jak daleko możemy się jeszcze posunąć. Gdy raz wejdziemy na tę drogę postawienie jakiegokolwiek granicy zawsze będzie sprawą czysto umowną. Może więc zamiast tego rozpatrzmy drugą ewentualność. Spróbujmy słowa kardynała Sepera odczytać bardzo literalnie. Analiza treści powyższego dokumentu prowadzić nas może do trzech następujących wniosków:

1) W sprawie interpretacji kanonu 2335 nie ma możliwości na zmianę obowiązującego dotychczas prawodawstwa w sytuacji gdy obowiązuje zatwierdzony przez Benedykta XV "Codex Iuris Canonici". Równocześnie jednak dokument nie wskazuje, że zmiana Kodeksu musi automatycznie oznaczać zmianę stosunku Kościoła do masonerii.

2) W każdym przypadku pozostaje zakaz w mocy przynależności do wolnomularstwa kapłanów zakonników i członków instytutów świeckich. Brak takiego zastrzeżenia w przypadku świeckich nie musi, jakby to chcieli widzieć niektórzy, oznaczać zgody na ich przynależność do wolnomularstwa. Jeżeli nawet nie ma tu stwierdzenia podobnego do tego, które zostało sformułowane wobec duchownych, to i tak dokument rozstrzyga ten problem wspominając o niemożliwości zmiany prawodawstwa ogólnego. To zaś mówiło, iż *"katolicy, wstępujący do sekty masońskiej, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej"*.

3) Autor dokumentu podkreśla, że *"wspomniany Kanon 2335 dotyczy tylko katolików należących do stowarzyszeń działających przeciw Kościołowi"*. Jak to rozumieć? Co jest działaniem "przeciw"? Czy jest to tylko otwarta walka z Kościołem, czy też może również podważanie głoszonych przez niego dogmatów? Wszak to drugie jest podkreślane również przez te odłamy wolnomularstwa, które uważają się za neutralnie nastawione do samego Kościoła.

Podsumowując tych kilka zdań poświęconych możliwości pogodzenia omawianych światopoglądów warto przytoczyć zamieszczoną swego czasu na łamach "Gazety Wyborczej" refleksję Piotra Tourneaua, który pisał: *"Nie dziwię się stanowisku Magisterium, że katolik nie może być masonem. Nie może też być np. muzułmaninem. Dialog dialogiem, a doktryna doktryną"*.

## Szatan w łoży

[Przewijaj](#)

Autor tekstu: **Norbert Wójtowicz**

**"Wieść gminna" już od dosyć dawna z mniejszym lub większym skutkiem stara się utożsamiać wolnomularzy z satanistami. Niejednokrotnie na przestrzeni dziejów przekazywała nam ona rzeczy wartościowe toteż z pewnością nie należy jej ignorować bez wnikliwszego nań spojrzenia. Biorąc jednak pod uwagę, że zdarzało się jej też popełniać błędy nie można jej ufać bezgranicznie. Zawsze przecież istnieje obawa, że może to być "prawda" z gatunku tych mówiących o Żydach, którzy mordują rytualnie chrześcijańskie dzieci by używać ich krwi do wyrobu macy. Liczni autorzy mówiąc o religii w masonerii niejednokrotnie w swoich pracach poruszają kwestię satanizmu w tych organizacjach. Niektórzy z nich wręcz starają się utożsamiać religię głoszoną przez**

## **wolnomularzy z religią satanistyczną. W tekście tym w ogólnym zarysie poruszony zostanie problem "wierzeń masońskich".**

Na wstępie musimy jednak zaznaczyć: jest to problem dość skomplikowany gdyż oficjalne konstytucje na temat religii wypowiadają się w sposób bardzo ogólnikowy. Masoneria wbrew temu co niektórzy chcieliby w niej widzieć, wbrew niektórym ocenom przeciwników i nielicznym wypowiedziom członków nie jest ani religią ani antyreligią. Nie jest ona religią przynajmniej w takim znaczeniu jak to pojmujemy na co dzień. Nie jest religią choć w swych podstawach odwołuje się niejednokrotnie do tych samych wartości co systemy religijne. Wielokrotnie krótkie definicje encyklopedyczne zaczynają się właśnie od stwierdzeń, że chodzi tu o *"międzynarodowy ruch parareligijny i etyczny"*. Oficjalne dokumenty mówią o tym dość ogólnikowo. O tym jak interpretują te ogólniki i w co naprawdę wierzą masoni możemy dowiedzieć się wsłuchując się w wypowiedzi dostojników lożowych. Zastrzec należy, że nie są to wypowiedzi organizacji lecz jedynie przemyślenia poszczególnych jej członków. Biorąc jednak pod uwagę liczne powtórzenia pewnych myśli u różnych osób z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż są to koncepcje powszechnie zaakceptowane w tym środowisku.

Ivo Andrić mówiąc o dążeniach człowieka zauważył: *"W zasadzie pragniemy tylko jednego - prawdy. Uwolnić się od zgietku słów, przebić się przez schematy obrazów i dojść do prawdy"*. No właśnie, podobnie jest i w tym wypadku. Zastanówmy się jak jest naprawdę ? W co wierzą masoni? Czy ich dzisiejsze wierzenia są tożsame z tymi z początku XVIII wieku czy też ewoluowały na przestrzeni dziejów? W niniejszych rozważaniach spróbujemy dokonać krótkiej refleksji nad tymi właśnie pytaniami.

Za datę powstania współczesnej masonerii przyjmuje się dzień 24 czerwca 1717 roku, kiedy to z połączenia trzech loż londyńskich i loży z opactwa Westminster powstała Wielka Loża Londynu z pełniącym obowiązki przewodniczącego wielkim mistrzem na czele. Na polecenie tej nowej struktury dwaj jej założyciele - pastor prezbiteriański Londynu doktor James Anderson i reformowany kaznodzieja dworu doktor praw John Theophilus Desaguliers - podjęli w 1721 roku próbę kodyfikacji dawnych przepisów obowiązujących w różnych lożach. Opracowana wówczas konstytucja została zatwierdzona, z pewnymi zmianami, 25 marca 1722 roku. Po raz pierwszy dokument ten pod tytułem *"Konstytucje wolnomularzy , zawierające historię , obowiązki i przepisy najstarszego i najszacowniejszego bractwa , na użytek loż"* ukazał się drukiem 17 stycznia 1723 roku.

W tym pierwszym statucie organizacji masoneria przyjmowała formę religijną próbując dostosować swoje myślenie do tradycyjnych form i pojęć, aby przez to dotrzeć do jak najszerszych mas. Przejawem nowych treści jakie niósł ten dokument był brak rozpoczynającej konstytucje murarskie inwokacji do Kościoła i świętych. Artykuł pierwszy zatytułowany *"O Bogu i religii"* rozpoczyna się od myśli : *"Mason stosownie do swego stanu winien być posłuszny prawu moralnemu. Jeśli prawdziwie pojmuje Sztukę, nie będzie nigdy głupim ateistą ani niereligijnym libertynem"*. Konstytucja wyraźnie odrzuca więc zarówno ateizm jak i libertynizm, wymagając od adeptów wolnomularstwa, aby byli ludźmi religijnymi. Bliższe sprecyzowanie religii wyznawanej przez masonów zawarte jest w dalszej części tego artykułu : *"Pozostawiając każdemu jego poglądy osobiste, uważa się jednak obecnie za bardziej wskazane zobowiązać ich jedynie do religii, na którą wszyscy się zgadzają, tj. być człowiekiem dobrym i szczerym, człowiekiem honoru i uczciwości, niezależnie od wszelkich określeń czy przekonań, jakie ich dzielą"*.

Przytoczone tu sformułowanie dotyczące religii i Boga od samego początku było bardzo ogólnikowe. Spowodowane jest to tym, iż Wielki Architekt Wszechświata do którego masoni kierują swe wezwania nie jest Bogiem osobowym. Czytając określające go wypowiedzi dochodzimy raczej do wniosku, że jest on jakimś nieokreślonym i szczerze mówiąc bardzo abstrakcyjnym tworem. Niektórzy autorzy w związku z tym posuwają się dość daleko podkreślając wręcz, że *"tego rodzaju bóstwo nie jest niczym innym, jak kukłą, manekinem"*. I w dalszej części tego wystąpienia cytowany autor uzasadniał swoją wypowiedź w słowach: *"zresztą masoni nigdy nie byli w stanie zgodzić się co do natury i osobowości tego fantomu"*.



Czymże więc jest Wielki Architekt Świata i jaką rolę pełni ta postać. Jak zauważa Guliano di Bernardo: *"W celu uniknięcia nieporozumień wprowadzono ideę transcendencji, wcieloną w postać Wielkiego Architekta Wszechświata; jest ona obiektywnym punktem odniesienia dla subiektywnie wyznawanych wartości moralnych; z niej także bierze swój początek idea doskonalenia się etycznego człowieka"*. W związku z tym Oswald Wirth podkreślał, iż masoneria nie próbuje definiować czym jest Absolut lecz *"daje każdemu członkowi szerokie pole do wytworzenia sobie na ten temat idei odpowiedniej dla swej wiary i filozofii"*. To pole do interpretacji jest niezwykle szerokie lecz nie jest nieograniczone gdyż jak pisał Bronisław Ferdynand Trentowski ważne jest to by pamiętać o jednym: *"Budowniczy Wszechświata jest i pozostaje najwyższą istotą, którą może sobie pojmować, jak się chce - którą zarówno chrześcijanin, jak Żyd, i mahometanin, i poganin, i monoteista, i deista, i panteista, tak, nawet ateista... uznawać musi"*. Wolnomularstwo nie próbowało definiować Absolutu, lecz podkreślano konieczność uznania istnienia "najwyższej istoty".

To wskazywanie przez organizację na "religię powszechną" było zwrotem w stronę równoznaczną z deizmem, adogmatycznej religii naturalnej. Istotą deizmu stanowi odrzucenie religii objawionej, a tym samym traktowanie wszystkich religii pozytywnych jako do pewnego stopnia błędnych i co za tym idzie nieprawdziwych. Tadeusz Cegielski podkreśla w swoich pracach, iż uważa określanie masonerii anglosaskiej jako "masonerii deistycznej" za niewłaściwe. Gdyby rzeczywiście taka była to odrzucałaby wszelkie prawdy objawione, a w lożach adepci składają przysięgę na księgi objawione tj. na Biblię, Koran, czy księgi Wedy. Zauważa on, że: *"Gdyby wolnomularstwo brytyjskie doby Andersona stało na gruncie deizmu, [...] wówczas przysięga składana na księgi święte, księgi zawierające prawdy objawione przez Boga, nie miałyby mocy wiążącej dla adepta"*. Można by uznać tą argumentację gdyby nie szereg wypowiedzi świadczących o tym, iż w rzeczywistości prawda jest o wiele bardziej skomplikowana. Wiele wskazuje na to, że w przypadku umieszczania "świętej księgi" na ołtarzu lożowym chodzi w istocie nie o księgi objawione, a jedynie o teksty w stosunku do których adept ma wewnętrzne przekonanie o ich prawdziwości. Wolno mu więc powoływać się w loży na teksty ksiąg uważanych przez niego za objawione, ale tylko pod tym warunkiem, iż jest to jego wewnętrzne przeświadczenie, a nie prawda powszechna. Wynika stąd, iż pojedynczy mason może wierzyć w objawienie, ale nie oznacza to, że organizacja w której nie wolno mówić o objawieniu przestaje być organizacją deistyczną.

W początkowym okresie niejednokrotnie miało miejsce utożsamianie Wielkiego Architekta z chrześcijańskim Bogiem. Ewidentny przykład takiej postawy znajdujemy chociażby w opracowanych przez Wielką Lożę Francji pomiędzy 1728 a 1735 "Przepisach dla wolnych mularzy". Wyraźnie jest tam mowa o chrześcijańskim ujęciu Boga. W tekście przesłanym 25 listopada 1737 roku przez ówczesnego wielkiego mistrza Stowarzyszenia Wolnomularstwa w królestwie Francji księcia Charlesa Darwentwater do założyciela pierwszej loży masońskiej w Szwecji barona Scheffera artykuł pierwszy dotyczący Boga i religii mówił, że *"w minionych wiekach wolnomularze byli zobowiązani wyznawać religię katolicką, ale od pewnego czasu nie zwraca się uwagi na ich osobiste poglądy w tym względzie, byleby pozostali chrześcijanami"*. Nawiązania do tradycji chrześcijańskiej kultywowane były w obediencjach nordyckich i w trzech lożach staropruskich, które określały siebie mianem "chrześcijańskich wielkich loż". Jeszcze obecnie Namiestnik Wielkiego Mistrza i Przewodniczący Rady Najwyższej Zakonu Szwedzkich Wolnomularzy podkreśla, iż w przynależności do organizacji *"zasadniczą kwestią jest tożsamość chrześcijańska"*. Są to jednak dzisiaj głosy raczej odosobnione. W chwili obecnej masoneria otrząsnęła się już z tego i, jak podkreśla prof. di Bernardo, *"dawne zaufanie masonów interesujących się chrześcijańskim Bogiem byłoby dzisiaj czymś źle widzianym"*.

Jakkolwiek współcześnie masoneria opowiada się raczej za wizją Boga bezosobowego, to jednak w imię głoszonej często tolerancji wskazuje na możliwość funkcjonowania innych poglądów. Cóż jednak oznacza to odwoływanie się do tolerancji? Wyraźnie widać to w wypowiedzi jednego z dostojników organizacji, który wskazywał, że: *"wiara w osobowego Boga również dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, może być pomocną dla umysłów najbardziej prymitywnych i naiwnych w pewnym zbliżeniu się do Niego myślą i uczuciem"*. Zasadniczo więc przedstawiany w tych wypowiedziach Bóg nie jest Osobą lecz jedynie jakąś, nie określoną zresztą bliżej, siłą. Wizje takie pojawiały się na przestrzeni dziejów już wielokrotnie, gdyż od dawna była to możliwość niezwykle kusząca. Siła nie może przecież człowieka pouczać czy sądzić, nie może też oceniać jego postępowania.

Od dnia 13 września 1877 roku, kiedy to Konwent Wielkiego Wschodu Francji idąc za wnioskiem członka komisji rytów - pastora Frederica Demonsa definitywnie wykreślił formułę *"ku chwale Wielkiego Budowniczego Świata"* datuje się istnienie drugiej gałęzi wolnomularstwa. Nurt ten zazwyczaj bywa przez autorów określany mianem "masonerii ateistycznej". Przeważnie ateizm bywa rozumiany jako zaprzeczenie jakiegokolwiek istnieniu Boga. Czy wobec tego takie określenie masonerii jest określeniem właściwym? Jak zauważa będący wybitnym znawcą tematyki wolnomularskiej Ludwik Hass masoneria ta nie była i nie jest ateistyczna, lecz agnostyczna. To prawda, bardziej pasuje do niej określenie agnostyczna, gdyż nie zaprzecza ona istnieniu Boga. Tak naprawdę nie jest ważne czy Bóg w ogóle istnieje, stąd też "brat" Lantoine może bez najmniejszych skrępowań powiedzieć: *"Idea Boga jest z tych, które odrzucamy bez dyskusji, tak niegodna uwagi nam się wydaje. Więc dobrze! Nie jesteśmy mniej zwolennikami, że się przyjmuje Wielkiego Architekta Wszechświata. Jest to wypisane na początku pierwszych konstytucji. Zostawmy to. Niektórzy przyjmują to jako prawdę, my to podtrzymujemy jako pewną umowę"*.

Czy fakt, iż masoneria odrzuca konieczność istnienia jakiejś bliżej określonej rozumnej siły stwarzającej i pobudzającej świat do istnienia oznacza, iż negują oni jakąkolwiek boskość? Nie, Bóg istnieje, lecz masońska wizja Boga jest dość oryginalna, stąd też słyszy się niejednokrotnie o Bogu-rozumie, Bogu-narodzie, czy Bogu-człowieku. Niejednokrotnie to właśnie człowiek jest jedynym osobowym Bogiem, którego wolnomularze są w stanie uznać i zaakceptować, wobec czego nie brak wypowiedzi głoszących, iż jest on jedynym Bogiem osobowym jaki istnieje. Zwracając się w 1924 roku do konwentu Wielkiej Łoży Francji Marcel Cauwell podkreślał: *"Masoneria nie przyjmuje niczego poza tym, co Rozum może jasno pojąć, nie uznaje niczego, jak tylko Ludzkość"*.

Mason winien nieustannie dążyć ku dobru, które jest celem jego życia. Cóż to jednak oznacza w praktyce? Gulliano di Bernardo udziela nam bardzo wyraźnej odpowiedzi na tak postawione pytanie. W swych rozważaniach nad definicją masonerii zauważa on m.in., że *"w oczach masona dobro oznacza to wszystko co jest dobre dla człowieka"*. Po cóż więc ludziom jakaś władza zwierzchnia nakazująca im przyjęcie takich czy innych zasad postępowania. Wszak *"człowiek jest punktem wyjścia każdej rzeczy i każdego poznania. On sam jest źródłem dla siebie i swym własnym odniesieniem. Jedynie on w każdorazowym «dzisiaj» może powiedzieć, co jest dobre dla człowieka"* - podkreślał 4 lutego 1979 roku w wypowiedzi dla Radia France były wielki mistrz Wielkiego Wschodu Francji.

Dopiero odrzucając Boga jako istotę najwyższą, różną od człowieka i wyższą od niego, człowiek staje się w pełni wolny. Od tego momentu, jak mówi brat Lacroix odpowiadamy za nasze czyny tylko przed nami samymi. W związku z tym Konwent Wielkiego Wschodu Francji z 1913 roku wyraźnie podkreśla, iż *"nie możemy przyjąć Boga jako celu naszego - wybraliśmy ideał niezależny od Boga, to jest ludzkość"*.

Wśród licznych ujęć Boga prezentowanych przez wolnomularzy w różnych okresach i różnych obediencjach widać ogromne zróżnicowanie. Prezentują oni dość szeroki wachlarz wizji toteż to co możemy określić ogólnie jako religijność wolnomularską rozciąga się począwszy od "religii naturalnej" proponowanej przez Jamesa Andersona, poprzez ujęcie deistyczne widzące w Bogu jedynie jakąś bliżej nie określoną transcendencję, aż po agnostycyzm czy wręcz ateizm. Wizji Boga jest wiele lecz żadnej z nich nie można pogodzić z koncepcją Boga prezentowaną przez chrześcijaństwo. Jak do tej pory trudno jednak w tych wypowiedziach dostrzec jakiegokolwiek przejawy mogące być podstawą oskarżeń o satanizm. Skąd więc się one biorą? Czyżby były one zupełnie bezpodstawne? A może poza tymi głównymi nurtami istniały jeszcze jakieś inne? Może te wypowiedzi nie oddawały pełnego obrazu "wierzeń masońskich"?

Istotnie, na przestrzeni dziejów zdarzało się czasem, że w lożach rozbrzmiewały słowa w zupełnie innym duchu. Wolnomularz włoski Giosue Carducci we wrześniu 1863 roku napisał składający się z 50 zwrotek *"Hymn do Szatana"*. Końcowe słowa tego utworu brzmiały: *"Bądź pozdrowiony, o szatanie, / O rebelio, o mściwa potęgo rozumu! / Niech uroczyście wznoszą się ku tobie kadzidło i śluby! / Ty zwyciężyłeś Jehowę kapłanów"*. Manfred Adler podaje, że kilka zwrotek tego hymnu posłużyło w późniejszym okresie za podstawę do ułożenia uroczystej pieśni wolnomularskiej. Zacerpnięte z tego tekstu określenia Szatana, czasem pojawiały się również na kartach publikacji masońskich. W roczniku włoskich wolnomularzy można więc przeczytać wydany przez jednego z nich

okrzyk: *"Szatan, rebelia, mściwa potęga rozumu zwyciężyła per omnis saecula saeculorum, na wieki wieków"*. Nie były to wprawdzie wypowiedzi zbyt częste, ale pojawiając się tu i ówdzie utożsamiane były z organizacją i dawały doskonałą pożywkę do rozmaitych podejrzeń o zakusy satanistyczne.

W tym momencie na arenie dziejów pojawiła się postać, którą długo będzie się wspominać - **Leo Taxil**. Głoszone przez niego pod koniec ubiegłego stulecia teorie mogły znaleźć dla siebie niezwykle podatny grunt do rozwoju. W sytuacji gdy w uszach wielu wciąż rozbrzmiewały jeszcze słowa skomponowanego niedawno przez Carducciego utworu nie powinna dziwić łatwość z jaką poglądy te zostały powszechnie zaakceptowane przez przedstawicieli wszystkich warstw społecznych.

Leo Taxil, a właściwie Gabriel-Antoine Jogant-Pages urodził się w 1854 roku w rodzinie katolickiej lecz od samego początku trudno byłoby określić jego działalność mianem pobożności. Pierwszym istotnym posunięciem było założenie w 1880 roku "Biblioteki antyklerykalnej" w której publikował pismo *"L'Anticlerical"*, oraz szereg pozycji książkowych wśród których znalazły się m.in.: "Groteskowe sutanny", "Święci pornografowie", "Papieskie metresy", "Joanna d'Arc, ofiara księży". Te niezwykle wyraziste tytuły z pewnością nie pasują nam do obrazu człowieka który w kilka lat później w trakcie prywatnej audiencji będzie prosił papieża Leona XIII o błogosławieństwo.

Zgodnie z duchem ówczesnej epoki młody Jogant-Pages wstąpił do wolnomularstwa. Epizod ten nie trwał jednak długo gdyż dość szybko zostaje z tej organizacji wyrzucony. W tym samym czasie po czteroletniej działalności podupada prowadzona przez niego oficyna wydawnicza. Zaczyna on więc szukać nowego celu w życiu. Wkrótce korzystając z panujących w ówczesnej Francji napięć na linii Kościół-Państwo postanawia na tym właśnie ogniu upiec własną pieczeń. Ogłosivszy swe cudowne nawrócenie rozpoczyna walkę z masonerią opisując "czarne msze" i będące jakoby na porządku dziennym liczne profanacje hostii. Pisząc pod licznymi pseudonimami snuł szereg rozważań wokół, stworzonego jego zdaniem przez **Alberta Pike**, Nowego i Reformowanego Rytu Palladystycznego mającego przygotować świat na przyjście Antychrysta. Lekkie pióro Taxila i sprzyjająca tego typu sensacjom atmosfera schyłku XIX wieku sprawiły, że jego prace zostały rychło uwiarygodnione opiniami wielu autorytetów kościelnych. Głosząc "najprawdziwszą prawdę" opisywał on barwnie masońskie ceremonie z udziałem Szatana, któremu składano ofiary z ludzi. Niemal cała Europa z zapartym tchem czytała wspomnienia Diany Vaughan, której w trakcie inicjacji palladystycznej ukazał się sam Lucyfer na tronie z brylantów. Mimo wątpliwości które raz po raz pojawiały się w tej sprawie nawet ci, którzy dopatrywali się jakiejś mistyfikacji przyjmowali do wiadomości "niepodważalny fakt" istnienia bardzo ścisłych związków masonerii z kultem szatana. Swoją akcję demaskowania masonerii zakończył Taxil podczas konferencji prasowej w trakcie której powiedział do zebranych: *"Nie gniewajcie się lecz śmieJCie z całego serca. Nie było śladu spisku masońskiego... Dr Bataille, Sophie Valder, Diana Vaughan, cała ta przerażająca maszyna została w najdrobniejszych szczegółach przeze mnie wymyślona"*.

Afera Taxila zakończyła się z wielkim hukiem lecz jego publicystyka nie poszła w zapomnienie. To nic, że przyznał się on do wielkiej mistyfikacji. To nic, że dociekliwi dziennikarze amerykańscy nie odnaleźli w Charlestown opisywanej szczegółowo przez miss Voughan sześcibocznej świątyni palladystycznej wysadzonej marmurem i drogimi kamieniami. Dla wielu to wszystko okazało się detalem i po dziś dzień pojawiają się w literaturze nawiązania do Taxilowskiego "żartu palladystycznego". Niejednokrotnie są to jednak nawiązania wcale nie żartobliwe. Edith Star Miller podkreśla we wznowionej na początku lat 80-tych "Teokracji tajemnej", że *"cały masoński świat był zorganizowany przy Charlestown, świętym mieście Palladium"*. Wciąż pokutuje w publicystyce podana przez Taxila informacja o Wielkim Suwerennym Komandorze Rady Najwyższej 33 i ostatniego stopnia Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego - Albercie Pike spotykającym się w każdy piątek o godzinie piętnastej z samym Mistrzem Ciemności. Osoby starające się oskarżać wolnomularstwo o satanizm dość chętnie powołują się przy tym na wypowiedzi tego żyjącego w latach 1809-1891 ideologa organizacji i autora pracy o charakterze podręcznikowym zatytułowanej "Moralność i Dogmat w Rycie Szkockim Dawnym Uznanym". W poświęconym satanizmowi rozdziale książki "Jawne historie tajemnych stowarzyszeń" Jacek Gołędzinowski wymienia go wręcz jako głównego przedstawiciela amerykańskiego satanizmu.

Trzeba zauważyć, że chętnie nawiązujący w swej pracy do religii Albert Pike okazał się dość wdzięcznym obiektem do tego typu oskarżeń. Do jego najczęściej przy tego typu okazjach cytowanych wypowiedzi należy myśl, którą miał sformułować w "Instrukcji" z 14 lipca 1889 roku (niektórzy autorzy przesuwać ją na rok 1891): *"religia wolnomularska powinna być przez wszystkich, którzy jesteście wtajemniczonymi najwyższych stopni, utrzymana w całej czystości swej doktryny lucyferskiej"*. Tekst ten mógłby wyjaśnić nam choćby częściowo dlaczego o satanizm oskarżana bywa przeważnie masoneria zrzeszająca "braci" w najwyższych stopniach wtajemniczenia. Równocześnie należy przyznać, że jest on niezwykle druzgocący w swej wymowie. Z pewnością wrażenie jakie wywołuje byłoby jeszcze większe gdyby w jego rozpowszechnieniu nie maczał palców osławiony Leo Taxil. W cytowanym fragmencie Pike mówiąc o religii masońskiej wspominał więc wyraźnie o Lucyferze, jednak sposób w jaki pojmuje tą postać przybliży nam inna z wypowiedzi: *"Lucyfer, nosiciel światła! Dziwne i tajemnicze imię nadano temu duchowi ciemności! Lucyfer, syn jutrzeńki! Czy jest tym który niesie światłość i całą jego okazałością oślepia słabe, zmysłowe lub egoistyczne dusze? Nie wątpcie w to!"* Bijący z tego typu wypowiedzi kult "syna jutrzeńki" zdaje się być aż nadto widoczny, choć z pewnością nie jest to "satanizm" jaki proponują nam co jakiś czas media. W związku z tym w książce Edith Star Miller możemy przeczytać m.in., iż *"palladyzm [do którego autorstwa, na co uczulam zapominałskich, przyznał się Taxil] jest w istocie rytem lucyferianistycznym"*.

Kolejnym "bohaterem" wyciąganym przez autorów piszących o masońskim satanizmie jest **Aleister Crowley**. A trzeba przyznać - prawdziwy to rarytas... Z jednej strony był on wolnomularzem w najwyższych stopniach wtajemniczenia i członkiem założonego przez Theodora Reussa Ordo Templi Orientis. Z drugiej strony w jego nauczaniu widzimy szereg myśli w sposób wyraźny delikatnie mówiąc "podejrzanych". Po doznanym w 1896 roku widzeniu powiedział: *"Szatan nie jest wrogiem człowieka. On jest [...] życiem [...] miłością [...] światłem. Droga do nieba prowadzi przez piekło"*. W swoich pracach Crowley wskazywał, iż rzeczywistym rdzeniem wszechświata jest satanistyczna moc, którą jednak pojmował nie tyle na sposób antyboski co raczej jako energię seksualno-orgiastyczną. Podkreślał on z mocą: *"każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie mówię, ty jesteś jednorazowy i królewski, punktem centralnym całego Uniwersum"*. Głosił więc bezwzględną potrzebę oddania się człowiekowi tej mocy, składania jej hołdu i ofiar.

Edward Alexander Crowley - mason i satanista. Pozornie wszystkie klocki tej układanki zdają się do siebie pasować. Ale tylko pozornie... Crowley był wolnomularzem, lecz nie to stanowiło istotę jego życia. Za znacznie ważniejszy należałoby uznać jego udział w pracach Zakonu Świątyni Wschodu. Ta założona przez wolnomularzy i wzorowana na masonerii organizacja niekiedy w literaturze bywa z nią mylona. Niezależnie od istniejących tam stopni wtajemniczenia czy struktury lożowej warto pamiętać, że jak powiedział w jednym z wywiadów Tadeusz Gliwic - *"w teatrze też są loże, a nikomu nie przyjdzie do głowy włączać teatr do masonerii"*. Ponieważ Crowley już na początku okazał się osobą nieprzeciętną, odgadując tajemnicę praktykowanego w O.T.O. okultyzmu seksualnego, potraktowano go w sposób nieprzeciętny. Stosunkowo szybko został zwierzchnikiem brytyjskiej filii Zakonu Świątyni Wschodu noszącej nazwę Mysteria Mystica Maxima. Gdy jednak w 1922 roku przejął po Reussie przywództwo Zakonu niemal z miejsca dokonał reformy odchodząc od masońskiego charakteru organizacji na rzecz wyakcentowania magii seksualnej. Posunięcie to świadczy wyraźnie o tym, że odwołania do wolnomularstwa bywały w jego życiu jedynie dodatkiem do stanowiącego istotę okultyzmu. Dziś o jego przynależności do masonerii wspominają czasem w swych pracach autorzy proweniencji okultystycznej. Entuzjazm samych wolnomularzy przy przytaczaniu tego faktu jest znacznie, ale to znacznie mniejszy. Ponieważ wszystkie jego afiliacje związane były ze strukturami nieregularnymi Wielka Zjednoczona Loża Anglii odmawia mu swego uznania.

Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć, że przecież wszystkie przytaczane dotychczas fakty i cytowane wypowiedzi pochodzą sprzed kilkudziesięciu czy nawet stu kilkudziesięciu lat. To prawda. Bez wątpienia bardziej interesujące byłoby odnotowanie postawy współczesnych wolnomularzy aniżeli takie "wycieczki" historyczne. Spróbujmy więc poszukać interesującego nas wątku w wypowiedziach dostojników lożowych schyłku XX wieku. *"Lucy fer - znaczy niosący światło, i tak mówimy o sobie my wolnomularze"* powiedział kilka lat temu w wywiadzie dla "Polityki" będący wówczas wielkim mistrzem Wielkiej Loży Narodowej Polski Tadeusz Gliwic. "LUCY FER", bez wątpienia nie przypadkowo użył tego, a nie innego określenia. Można w tym miejscu zastanowić się jedynie czy mówienie w ten sposób o organizacji którą reprezentował miało jakieś głębsze podłoże, czy chodziło tu jedynie o swoistą "grę



słów". Możemy się również zastanowić jak w tym kontekście interpretować fakt, iż odprawiona w katolickim kościele Św. Karola Boromeusza w Warszawie ceremonia pogrzebowa Tadeusza Gliwica miała wymiar chrześcijański.

Znany pisarz chrześcijański C. S. Lewis zarysowując w swojej książce kilka podstawowych wskazówek, których w dzisiejszych czasach mógłby udzielać stary diabeł swojemu wychowankowi pisze m. in. *"pomoże ci fakt, że «diabły» są we współczesnych wyobrażeniach przeważnie śmiesznymi postaciami. Jeśli w umyśle twojego «podopiecznego» zaczyna się pojawiać niewyraźne podejrzenie dotyczące twojego istnienia, zasugeruj mu obrazek czegoś z czerwonymi rogami i doprowadź do wniosku, że ponieważ nie może wierzyć w coś takiego [...], nie może wierzyć w ciebie"*. Dziś mało kto wyobraża sobie Szatana w taki właśnie sposób stąd też również autorzy piszący o "satanizmie masońskim" wspominają raczej o pojawiającym się w łóżach "aniole światłości". **Wielu jednak nadal uważa, że przecież coś pojawiać się musi... Jeżeli już nie sam Lucyfer to może chociażby kopytko Belzebuba.** Ile w tym prawdy? Nie mnie o to pytać... Brzmi to bardzo sensacyjnie i bez wątpienia kusząco dla osoby piszącej o masonerii. Niestety nauka jest tak skonstruowana, że opiera się na dowodach, a w tym przypadku jakichkolwiek dowodów brak. W tej sytuacji można więc jedynie skorzystać z "godnych zaufania" informacji, które przekazała "... jedna pani - drugiej pani...". Czasem te ślepe trafienia można by podsumować uwagą Miguela de Cervantes, że *"Mówić nie myśląc to jak strzelać nie celując"*. I w jednym i w drugim przypadku pożytek z tego typu działań będzie raczej niewielki. Kiedy czytamy o owych "pojawieniach się" diabła w łóży czasem mogą zrodzić się wątpliwości czy nie chodzi tu przypadkiem o materializacje z gatunku tych jakie miewał Leo Taxil gdy podarował jezuitom wykradziony masonom kawałek ogona Belzebuba.


**Autorzy poruszający problem "satanizmu masońskiego" z upodobaniem posiłkują się przy tym faktem licznych potępień wolnomularstwa ze strony Kościoła.** Wykazują oni bardzo chętnie, iż wypowiedzi w tym duchu na przestrzeni wieków było niezwykle dużo. Wszak tylko za pontyfikatu Leona XIII Stolica Apostolska ogłosiła aż 226 dokumentów dotyczących tego problemu. To wszystko prawda, ale czytając tego typu publikacje pamiętać należy, że przy tak licznych potępieniach **Kościół nigdzie nie motywował swych wypowiedzi twierdzeniami, iż masoni są czcicielami Szatana.** Mimo niewątpliwej presji społecznej nawet pracująca w okresie największego boomu na "satanizm masoński" rzymska komisja badająca sprawę prawdziwości oświadczeń miss Vaughan wydała decyzję "Non liquet".

Masońskiego pojęcia Boga nie można przyrównać do chrześcijańskiego obrazu Boga objawiającego się w Jezusie Chrystusie. Bardzo dobitnie wyraził to papież Leon XIII pisząc: *"Przypomnijmy, że chrześcijaństwo i masoneria są sobie co do istoty przeciwstawne, tak iż przynależność do jednego jest równoznaczna z zerwaniem łączności z drugim. Nie można pogodzić słów Ewangelii z hasłami rewolucji, Chrystusa i Beliala, Kościoła Boga z Kościołem bez Boga"*. Czasem w wypowiedziach niektórych przedstawicieli tej organizacji pojawiają się wątki kojarzone z powszechnym postrzeganiem satanizmu. Nie jest to jednak chyba wystarczającym powodem by idąc śladem niektórych "ekspertów" utożsamiać ze sobą oba te ruchy. A tak w ogóle to należałoby sobie w tym miejscu wyjaśnić co rozumiemy pod pojęciem satanizm. Czy będą to krwiożercze rytuały o których z lubością rozpisują się żadne sensacji media, czy też może filozoficzny satanizm odwołujący się do myśli Antona Szandora LaVeya. Czasem może to iść znacznie dalej... Niedawno miałem w ręku prace, których autor wskazywał z naciskiem, że *"ateizm jest wyższą formą satanizmu"*. W taką definicję z pewnością wpisywałby się niejeden przedstawiciel liberalnego nurtu wolnomularstwa włącznie z wielkim mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, który podkreślał, że *"obecność «myślących ateistów» może wzbogacić życie wewnętrzne łóż"*. Osobiście jednak odradzałbym tak szerokie rozumienie pojęcia satanizm gdyż w dzisiejszym zlaicyzowanym społeczeństwie mogłoby się to okazać dość ryzykowne. Niezależnie od tego, którą definicję przyjmujemy przesadą byłoby oskarżać o praktyki satanistyczne wszystkich wolnomularzy. Być może w łóżach są również sataniści lecz czy nie wynika to po prostu z podkreślanej nieustannie otwartości łóż bez względu na prywatne poglądy religijne danej osoby

## Wolnomularskie rozumienie wolności

[Przewijaj](#)

Autor tekstu: **Norbert Wójtowicz**

Hasło "*Liberté, Egalité, Fraternité*" najczęściej bywa kojarzone z Rewolucją Francuską na której sztandarach zostało wyniesione. Jest to skojarzenie słuszne ale nie jedyne uprawnione w tym przypadku. "Wolność, Równość, Braterstwo" to również podstawowe hasło głoszone przez wolnomularzy, którzy obok tych trzech członów dodają czasem jeszcze jeden # sprawiedliwość społeczna. Słowa te stanowią zarówno dewizę jak i jedną z istotnych aklamacji wolnomularskich. Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski profesor Andrzej Nowicki  mówiąc o tej wspólnocie idei podkreśla wręcz, iż "*Wielka Rewolucja na swych sztandarach wypisała najbliższe naszym sercom hasła: Wolność, Równość, Braterstwo*". W głośnej pracy "O masonerii i masonach" Andrzej Jan Niemojewski, przytaczając Deklarację Najwyższej Rady Wielkiego Wschodu Francji z 1904 roku, pisał z naciskiem "*masoneria w całej pełni wyznaje świętość zasad: Wolność, Równość, Braterstwo!*".

Jest to hasło tak bardzo niejednoznaczne, że niejednokrotnie bywa interpretowane w sposób, który w pierwszej chwili może szokować. Głośny kilka lat temu Naczelny Kowboj RP Wojciech Cejrowski mówił, że ma ono wydźwięk "*jak najbardziej antychrześcijański*", gdyż "*są to prawa ludzkie postawione w opozycji do Praw Boskich. Wolność z tego hasła ma zastąpić Boga # 'nie wolno ograniczać wolności człowieka Prawem Boskim' [...] Wolność, Równość, Braterstwo mają wyprzeć Boga, Honor i Ojczyznę. Wyprzeć, a nie uzupełnić. Wybrać więc trzeba jedno albo drugie, zapisać się do jednych albo do drugich. Nie można dwom panom służyć*". Jest to więc hasło które można rozumieć na wiele różnych sposobów i to właśnie hasło znalazło się na sztandarach wolnomularstwa. Jak bywa ono tam rozumiane?

Profesor Andrzej Nowicki mówi, że "*Naczelne hasła masonerii: Wolność, Równość, Braterstwo, mimo swej wieloznaczności, mają przecież treść polityczną i sprawiają, że pewnych orientacji politycznych na pewno nie można pogodzić z ideałami masonerii. Dotyczy to zwłaszcza orientacji totalitarnych, militarystycznych, nacjonalistycznych i klerykałnych. Tak więc w praktyce na terenie łóż spotykają się jedynie zwolennicy stronnictw o charakterze liberalnym lub socjaldemokratycznym i można wśród nich wyodrębnić trzy następujące grupy:*

- *jedni akcentują przede wszystkim hasło Wolności, mając na myśli nie tylko wolność sumienia, wolność słowa i druku, wolność stowarzyszania się i demokrację parlamentarną, ale także wolność inicjatyw gospodarczych, wolną konkurencję, wolność w zakresie ustalania cen, płacy, warunków pracy,*
- *drudzy akcentują przede wszystkim hasło Równości rozumiejąc je jako dążenie do sprawiedliwości społecznej, zapewniającej wszystkim równy start i realną możliwość korzystania z praw politycznych,*
- *inni próbują pogodzić oba hasła tworząc programy, które na różne sposoby łączą elementy socjalizmu z elementami liberalizmu.*"

Patrząc na głoszoną powszechnie dewizę: Wolność, Równość, Braterstwo czasem zauważa się, że "*traktowana jako nakaz moralny postępowania w jej duchu przez licznych wolnomularzy przyczyniła się do doskonalenia umysłowego i społecznego ludzkości, postępu, odnotowanych w dziejach. W jej urzeczywistnieniu wzięli liczny udział wolnomularze, w tym także z Polski. Ich czyny i nazwiska są chlubnie zapisane w historii Polski, Francji, USA, Anglii i wielu innych krajach. Wolnomularze zaznaczyli się tam gdzie konieczna była odwaga i heroizm w walce o wolność, o równość społeczną, o braterstwo narodów, o przyjaźń między narodami.*"

"Wolność, Równość, Braterstwo" # przewijająca się nieustannie w wypowiedziach wolnomularzy triada wskazuje na trzy cnoty ludzkości. I tak jak wymieniane przez Pawła z Tarsu "Wiara, Nadzieja i Miłość" tak i one są nierozzerwalnie ze sobą sprzężone. Nie da się wypreparować jednej z nich pomijając milczeniem pozostałe. Wolność każdego do głoszenia własnych poglądów wynika z równości, wszyscy bracia są równi, braterstwo zaś jest możliwe tylko między wolnymi. Koło więc się zapętla. "Wolność, Równość, Braterstwo" to spójna całość, lecz tu zajmijmy się jednak szerzej tylko pierwszym członem powyższego hasła.

"*Spośród trzech haseł, które łączą masonerię z Wielką Rewolucją Francuską na pierwszym miejscu znajduje się Wolność, słowo wyjątkowo wieloznaczne*" # podkreślał Andrzej Nowicki. "Wolność" ma ogromne znaczenie w wolnomularstwie, gdyż jak mówi Prezydent Polskiej Grupy Narodowej Powszechnej Ligi Masońskiej, Adam Witold Wysocki już samo "*słowo wolnomularz oznacza człowieka wolnego od wszelkich zniewoleń i dogmatów*". Sama masoneria mówi też wiele o stworzeniu

"społeczeństwa ludzi świątłych, wykształconych, tolerancyjnych, wolnych od przesądów rasowych, narodowych, wyznaniowych". Jest to element niezwykle istotny w nauczaniu wolnomularskim, gdyż jak podkreślał "brat" Władysław Z. Glinic *"liczne wydarzenia, których niemal codziennie jesteśmy świadkami na świecie i dość blisko nas ukazują dobitnie, że **nie ma wolności bez tolerancji**".* Uważa on, że tolerancja już z samej definicji wiąże się z wyrozumiałością, liberalizmem w stosunku do cudzych poglądów, wierzeń, praktyk i postępów *"choćby one różniły się od własnych a nawet były z nimi sprzeczne"*. Adam Witold Wysocki zauważa w jednej z rozmów, że *"wolnomularze nie tolerują nietolerancji"*. Jest to zgodne z myślą, którą bardzo mocno podkreślał już, przypisywany niejednokrotnie do masonerii, John Locke ustanawiając "regułę tolerancji". W swoim "Liście o tolerancji" pisał on m.in., iż nie można tolerować tych *"którzy nie chcą głosić nauki, że również innych ludzi, mających odmienne od nich zapatrywania w sprawach religii, tolerować należy"* (zob. str. 348). Wolnomularze głoszą, że rozszerzają tak pojętą "regułę tolerancji" na wszystkie dziedziny życia. Stanowi więc ona wyraźnie określone granice dla rozumienia wolności i o tym prawdopodobnie mówiła Konstytucja Wielkiej Loży Narodowej Polski zaznaczając: *"za niezbędny warunek doskonalenia się Wolnomularstwo Polskie uznaje dążność do wielkiego postępu [...] przy stałym przestrzeganiu tolerancji zapatrywań odmiennych, **nie sprzecznych jednakże z podstawowymi ideałami wolnomularskimi**".*

Wolnomularze na każdym niemal kroku głoszą tolerancję, lecz jak ją pojmują? W swych rozważaniach nad tolerancją zawsze staram się wskazywać na rozróżnienie między postawą tolerancyjną a jedynie tolerowaniem. Mimo nieprecyzyjności języka i pozornej zbieżności te dwa określenia nie koniecznie przecież muszą się równoważyć. Ba, co więcej, czasem odbiegają od siebie bardzo zdecydowanie. Gdy dziś w wolnomularstwie słyszymy wypowiedzi optujące raczej za wizją Boga bezosobowego nie brak tam również głoszenia akceptacji, właśnie w imię tolerancji, również innych poglądów. Daje temu wyraz wypowiedź w której "brat" Tanferna mówi: *"Posiadając transcendentną wizję Najwyższej Istoty, która wydaje się nam koncepcją dostatecznie pogłębioną, a także wierząc wytrwale w Niego, co jest potrzebą absolutną i immanentną w każdym człowieku, uważamy, że wiara w osobowego Boga również dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, może być pomocną dla umysłów najbardziej prymitywnych i naiwnych w pewnym zbliżeniu się do Niego myślą i uczuciem"*. Franz Heinrich Ziegenhagen szedł znacznie dalej głosząc konieczność odrzucenia wszelkich prób godzenia religii z rozumem i *"niedorzeczne poglądy, jakoby można było zachować rozum będąc człowiekiem religijnym lub zachować religię będąc człowiekiem rozumnym"*. Wielki Wschód Francji w jednym z okólników podkreślał, że jego *"nienawiść do przesądów rozumiejąc pod nimi religię # jego pogarda dla apriorycznych koncepcji, jego lekceważenie bytów metafizycznych, jego kult wolnej myśli"* są *"wielkością i racją bytu wolnomularstwa"*. Usunąwszy ze swej Konstytucji formułę o Bogu i nieśmiertelności duszy w nurcie liberalnym wolnomularstwa zastąpiono je sformułowaniem, że odtąd podstawowymi zasadami wolnomularstwa są *"całkowita wolność sumienia i solidarność ludzka"*. Również Wielki Wschód Włoch wskazywał przez wiele lat na ten właśnie aspekt rozumienia wolności, na *"wolność od przesądów"*.

Równocześnie jednak trzeba pamiętać o tym, że jak podkreśla Andrzej Nowicki, *"masońskie hasło Wolności ma bogatszą treść niż 'wolność od przesądów'; oznacza przede wszystkim obowiązek walki o wolność polityczną, obronę demokracji przed wszelkimi programami totalitarnymi"*. Franklin Delano Roosevelt wskazywał na cztery zasadnicze rodzaje wolności przysługujące każdemu człowiekowi: wolność słowa i druku "wszędzie na świecie", wolność sumienia, wolność od niedostatku i wolność od strachu. Toteż w tekście informującym o powstaniu Wielkiego Wschodu Polski czytamy, że: *"przez Wolność rozumiemy zarówno nasze zaangażowanie po stronie wolności politycznej, deklaracji parlamentarnej, pluralizmu jak walkę o absolutną wolność sumienia, wolność myśli, wolność badań naukowych i twórczości artystycznej, wolność publicznego głoszenia poglądów słowem i drukiem"*. O co dokładnie chodzi w tym sformułowaniu uszczegółowił profesor Andrzej Nowicki w swojej odpowiedzi na ankietę "Wolnomularza Polskiego", gdy mówił: *"W pojęciu wolności powinny się mieścić:*  
*# niepodległość suwerenność i nienaruszalność granic naszego państwa; niezależność od obcych mocarstw, uważających nasz kraj za strefę własnych wpływów; brak obcych wojsk na terenie naszego kraju,*  
*# odebranie aparatowi bezpieczeństwa kontroli nad życiem politycznym, społecznym, kulturalnym i prywatnym; zakaz korzystania z usług donosicieli,*

# brak cenzury i innych form kontroli prasy, publikacji i widowisk, a także listów i rozmów telefonicznych,  
# brak ograniczeń w nawiązywaniu i rozwijaniu kontaktów międzynarodowych, w przepływie książek, czasopiśmie, informacji,  
# wolność badań naukowych i twórczości artystycznej,  
# autonomia szkół wyższych,  
# wolność słowa i druku, zgromadzeń i manifestacji,  
# wolność zrzeszania się i tworzenia partii politycznych, organizacji społecznych, związków zawodowych; brak represji za działalność opozycyjną,  
# wolność od "roli kierowniczej" jakiegokolwiek partii,  
# wolność od kontroli życia politycznego, społecznego, kulturalnego i prywatnego przez instytucje kościelne,  
# wolne, demokratyczne wybory do parlamentu i samorządów,  
# obrona praw obywateli przed samowolą urzędów państwowych,  
# obrona praw mniejszości przed nadużywaniem władzy ze strony większości,  
# prawo do zamieszkania i podjęcia pracy w dowolnym kraju."

Tak więc można zauważyć, że tak naprawdę przy tych wszystkich podziałach "hasło 'Wolność' ma w języku masonskim dwa podstawowe znaczenia:

# po pierwsze, oznacza wolność polityczną czyli Niepodległość i Demokrację; naczelnym obowiązkiem każdego polskiego masona jest obrona niepodległości Polski, przede wszystkim przez popieranie tych organizacji międzynarodowych, których zadaniem jest pokojowe i dobrowolne zjednoczenie Europy i zapewnienie trwałego Pokoju na całym świecie, a także obrona demokracji, samorządności pluralizmu, praw człowieka i obywatela, a to oznacza bezkompromisową walkę ze wszelkimi tendencjami totalitarnymi, bez względu na ich kolor, brązowy, czerwony, czarny, czy jakiś inny.  
# po drugie, oznacza respektowanie zasady absolutnej wolności sumienia czyli prawa każdego człowieka do budowania sobie własnego poglądu na świat i swobodnego głoszenia własnych przekonań słowem i drukiem; brak jakiegokolwiek cenzury i dyskryminacji ze względów wyznaniowych; równouprawnienie wszystkich wyznań i tych, którzy nie wyznają własnej religii; oznacza to walkę o świeckość państwa, świeckość szkolnictwa, świeckość życia społecznego, walkę z klerykalizmem, fanatyzmem i nietolerancją".

Profesor Nowicki podkreślał tu różne aspekty szeroko pojętej "świeckości". Podobnie Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji mówiąc o laickości zauważa, że jest to jedno z kluczowych pojęć którymi operuje wolnomularstwo. "Laickość to # w jego rozumieniu # przede wszystkim absolutna wolność myśli. Wszystko, co może tę wolność ograniczać # odrzucamy. Ideologię polityczną, religijną, pieniądze. Laickość to również rozdział władz, ale nie tylko klasyczna triada Monteskiusza [rozdzielenie władz ustawodawczych, wykonawczych i sądowych]. Uważamy za niedopuszczalne, by jedna władza ingerowała w dziedziny zastrzeżone dla innych. By # na przykład # Kościół nakazywał społeczeństwu ściśle określone wzory zachowań. Podkreślam słowa nakazywał i ściśle. I zaznaczam, że zamachami na laickość, tak jak my ją rozumiemy, są również praktyki środków przekazu i ośrodków władzy gospodarczej, narzucanie ogółowi swojej woli przez finansistów i biurokratów. Wszystko to uważamy za rodzaj uzurpacji, za zamachy na laickość i demokrację".

Wolnomularze zawsze podkreślali absolutną wolność sumienia. Francuski filozof Jules François Simon Suisse pisał w książce "Wolność sumienia": "Czy dziś, kiedy w imieniu tej religii, usiłuje się odebrać nam wolność myślenia [...] musimy z tego powodu wypowiedzieć wojnę Ewangelii? [...] Moim wrogiem jest nietolerancja, zwalczam ją wszędzie, gdzie ją spotkam; wśród chrześcijan [...] a także, jeśli zachodzi potrzeba wśród wolnomyślicieli, ponieważ również u nas pojawiają się postawy nietolerancyjne". Podobnie Jerzy Siewierski podkreśla, że "wrogami wolnomularstwa nie był i nie jest Bóg ani religia ale fanatyzm, ignorancja i hipokryzja tworzące zazwyczaj nierozłączną i wzajemnie warunkującą się triadę". Ten tekst napisany przez wolnomularza, będącego członkiem nurtu liberalnego jest fragmentem krytycznej repliki w stosunku do wywiadu z Karlheinzem Deschnerem "Myślę, więc chrześcijaninem nie jestem".

Profesor Nowicki podkreśla, iż "wszyscy wolnomularze byli i są wolnomyślicielami". Co jak co, ale właściwe rozumienie wolnomyślicielstwa nie jest mu obce bo jak wskazuje, "przez wiele



*dziesięcioleci działaczem wolnomyślicielskim i wyjaśniałem istotę "wolnej myśli" w setkach odczytów i publikacji. Ostatnio, 10 maja 1996 roku na Uniwersytecie w Lecce". Spróbujmy więc krótko przyjrzeć się jego podejściu do "wolnej myśli" które zostało sprecyzowane we wspomnianym referacie. Operując na ulubionej przez siebie epoce Odrodzenia zauważa on, że "w walce o wolność należy odróżnić dwie postawy: najczęściej walczono o wolność sumienia, wolność słowa, wolność do głoszenia poglądów # dla siebie i własnej grupy; na uwagę zasługuje jednak przede wszystkim pojawienie się myśli, że także inni ludzie mają prawo do posiadania własnych poglądów, prawo do niezgadania się z nami i tę różność, odmiennność należy szanować". Podkreśla przy tym, że "dziedzinami w których walczono o wolność były przede wszystkim: życie religijne (walka toczyła się o "wolność sumienia"), filozofia i nauka (walka toczyła się o wolność badań) a także życie społeczno polityczne". Prekursorem opisywanej przez niego "walki o prawo do różnorodności, prawo do wyznawania różnych religii, prawo do wyznawania różnych systemów filozoficznych, prawo do głoszenia różnych poglądów, prawo każdego ludu do zachowania i rozwijania własnej kultury, prawo każdej jednostki do patrzenia na świat swoimi własnymi oczami i myślenia swoją własną głową i służenia swojej własnej Muzie był Giordano Bruno". Walczący o prawo człowieka do negacji opierania się na wierze Bruno twierdził, że "skoro rzeczywistość będąca przedmiotem badań jest wielokształtna, to wolność filozoficzna polega na wynajdowaniu wciąż nowych punktów widzenia i nowych metod badania, a więc na rozszerzającej się różnorodności systemów filozoficznych jest najlepszą drogą do uchwycenia przedmiotu badań w jego obiektywnej różnorodności". Mirosława Dołęgowska-Wysocka pisała o zachodzących w wolnomularstwie przekształceniach: "liberalna mniejszość, która poszła za Wielkim Wschodem Francji uznaje za swoje credo absolutną wolność sumienia i wyznania, przyjmuje więc w swe szeregi ludzi wierzących i niewierzących, deistów agnostyków czy ateistów". Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Włoch, profesor Giuliano di Bernardo podkreślał znaczenie "niekategorycznego umiarkowania" akcentując, iż "do związku wolnomularzy mogą należeć zarówno ludzie, którzy wyznają wspólną antropologię cząstkową, jak i ci, którzy łączą je z elementami należącymi do innych antropologii, religijnych i świeckich. W konsekwencji wśród członków wolnomularstwa nie ma miejsca na konflikty, zrodzone z osobistych przekonań. Dzięki temu w ramach jednej loży współistnieją i doskonalą się nawzajem masoni wyznający różne doktryny teologiczne, a także masoni, którzy nie uznają żadnej religii, odczuwają jednakże silną i głęboką potrzebę transcendencji, nawet jeśli nie przybiera ona charakterystycznej dla religii formy istoty boskiej".*

Wolność w wolnomularstwie sprowadza się jednak do możliwości poruszania się w świecie ograniczonym przyjętą w wolnomularstwie doktryną. Widać to bardzo wyraźnie w Konstytucji Wielkiej Loży Narodowej Polski, która podkreśla: "Nie narzucając braciom żadnych wierzeń religijnych, ani politycznych i żadnych nie wzbraniając, Wolnomularstwo Polskie wymaga, aby wierzenia te były szczerze i nie sprzeciwiały się jego podstawowym założeniom".

Bronisław Trentowski uważał, iż teologia podaje i przekazuje tylko treść pewnej określonej historycznej religii, podczas gdy filozofia religii zajmuje się religią w ogóle. "Filozof unika historyczności, jako znikomego zjawiska, a teolog widzi w niej nieznikomość i udaje się na święte jej obszary". Głosił, że uznając jedno historyczne przeświadczenie religijne za jedynie prawdziwe i nieomyłne teologia z biegiem czasu staje się martwa, zaś jej objawem są nietolerancja i niewola ducha. W pracach Bronisława Ferdynanda Trentowskiego można więc znaleźć refleksje mówiące o tym, że "każdy człowiek, jako stworzenie jednostkowe, samodzielne bóstwo, powinien mieć własną filozofię". Podobnie profesor Nowicki podkreśla, że: "pluralizm jest wartością, którą należy utrzymywać i rozwijać". Pisząc więc, o swoim podejściu do niego w nawiązaniu do myśli filozoficznej Trentowskiego: "Już w latach studenckich (1937-1939) poznałem dwie wersje pluralizmu filozoficznego, jedną z nich stworzył Leibniz, drugą William James. Ostatecznie jednak do pluralizmu przekonała mnie w latach 1959-1961 ta wersja, którą przed nimi stworzył Giordano Bruno, a moje pierwsze publiczne wystąpienie z wyraźnym opowiedzeniem się po stronie pluralizmu miało miejsce w Rzymie, w odczycie, który wygłosiłem 14 stycznia 1964 roku. Trentowskiego długo nie doceniałem, aż do momentu, kiedy dwa lata temu znalazłem u niego fascynującą myśl, że systemów filozoficznych powinno być tyle, ilu jest myślących ludzi i że każdy człowiek powinien sam budować sobie własny system filozoficzny. Otóż żaden ze znanych mi myślicieli masonskich nie wypowiedział tej myśli tak wyraźnie jak Trentowski".

Wychodząc niejako na przeciw pytaniom o wpływ akcentowania na każdym kroku wolności na ogólny obraz wolnomularstwa Bronisław Trentowski podkreślał: *"Wielkość i różnorodność przekonań przynosi naszemu Związkowi wielki zaszczyt, ponieważ jest dowodem na to, że jego podstawą są wolność i samodzielność wszystkich należących do niego braci"*. Uważał on, że *"gdy czas nastąpi, w którym okaże się tyle filozoficznych systemów, ile ludzi żyjących, wtedy dopiero każdy człowiek będzie prawdziwym człowiekiem [...] wtedy zakwitnie królestwo boże, królestwo samodzielności na ziemi"*. I choć faktem jest, iż każdy ma prawo do posiadania własnych poglądów to jednak czasem w imię tej zasady człowiek usiłuje głosić, że *"według woli Boga każdy człowiek jest swoim własnym autorytetem"* i dąży do tego, że *"być może nadejdzie kiedyś ów dawno upragniony czas, gdy każdy człowiek będzie swoim własnym papieżem i we własnej piersi swój Kościół zatrze"*. Stajemy tu przed problemem religii i wolności wyznania co do którego już włoski renesans akcentował fakt, że *"skoro istnieje wiele religii, nikt nie może być pewien, że właśnie ta w której został wychowany, jest jedyną prawdziwą"*.

Wolnomularze zawsze bardzo aktywnie angażowali się we wszelkiego rodzaju akcje mające na celu odseparowanie Kościoła i Państwa. Georg Christ Gotthelf Freiherr von Wedekind w pracy *"Związek pitagorejski, związki obskurantów w chrześcijaństwie i Wolnomularstwo w ich wzajemnych stosunkach. Drukowane jako rękopis dla wolnomularzy"* pisał: *"Najważniejsze symbole wolnomularzy, oparcie instytucji na takich fundamentach jak Równość, Wolność i Praworządność, tak pięknie wyrażana przez masonerię idea poszukiwania, odkrywania, tworzenia, a także jej pełne oddzielenie od Państwa i Kościoła # pokazują wyraźnie [...] Naszym rytuałem jest Kult Ludzkości, naszym prawem jest rozwijanie sztuki bycia dobrym i doskonalenia się # bez lęku i nadziei, a nasze działanie na zewnątrz powinno być całkowicie filantropijne i kosmopolityczne, bez mieszania się do spraw politycznych i kościelnych"*. Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji Gilbert Abergel podkreślał więc, że *"Wiara jest dla nas czymś bardzo indywidualnym. Każdy ma prawo wierzyć lub nie wierzyć. Religia dotyczy również kultury. I tu, w zależności od kultury, w której się wychowaliśmy, mamy o niej różne wyobrażenia. Kościół jest naszym zdaniem organizacją stworzoną przez społeczeństwo. Ale nie chcielibyśmy, aby Kościół zajmował się organizacją tego społeczeństwa"*.

Równocześnie jednak wolnomularze podkreślają prowadzone przez nich zwalczanie wpływów Kościoła nie ma żadnego związku z wysuwaniem przeciw nim zarzutami dotyczącymi walki z religią jako taką. Jerzy Siewierski bardzo mocno akcentuje, że *"nigdy i nigdzie, wolnomularstwo nie stawiało i nie staje na pozycjach zajmowanych przez 'osobistych wrogów Pana Boga' i nie walczyło i nie walczy z religią"*. Co więcej *"przez dziesięciolecia wymagało nawet od swoich członków deklaracji o wierze w osobowo pojętego Budownika Wszechświata. Dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia Wielki Wschód Francji, a w ślad za nim niektóre inne obediencje, dopuściły do swych łóż także i ateistów tworząc w ten sposób początek istniejącego dziś w wolnomularstwie nurtu liberalnego. Wolnomularstwo tego nurtu nigdy jednak nie wypowiedało wojny Panu Bogu czy też religii, pozostawiając sprawy wiary czy niewiary sumieniom braci"*.

Jerzy Siewierski podkreśla wprawdzie, że *"nigdy i nigdzie wolnomularstwo nie walczyło i nie walczy z religią"*, lecz czy nie ułatwia ono adeptom tworzenia swych własnych systemów quasireligijnych niejednokrotnie abstrahujących od Boga? Bronisław Trentowski głosił w *"Myślinach"*, iż Bóg stworzył człowieka i tchnął w niego swym *"znaniem"* i uczynił go jaźnią, a więc *"wolnym, świadomym siebie bóstwem"*. Jest to myśl bardzo żywa wśród wolnomularzy. Były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji Christian Pozzo di Borgo nie waha się stwierdzić, iż *"wolnomularstwo tworzy stopniowo system filozoficzny, gdzie Człowiek znajduje się w środku naszych zainteresowań. Zgodnie z tym Wielki Wschód Francji pozostaje wierny koncepcji takiego Człowieka, jaki pojawia się począwszy od Renesansu oraz koncepcji takiego ustroju społecznego, jaki obowiązuje od czasów Oświecenia. Człowieka tego Wolnomularz postrzega jako wolnego twórcę swego losu, wolnego w swoich wyborach"*. *"Masoneria buduje swoją świątynię nie dla Boga ale dla Ludzkości. Jej oddechem nie jest religia lecz humanitaryzm. Jej celem nie jest służenie Bogu, ale służenie Ludzkości"* # pisał w pracy *"Wolnomularstwo w tym, co jest jego istotą i w tym, co nią nie jest"* Bronisław Trentowski. Nic więc dziwnego, że przy takim przekonaniu "brat" Mouthaan już w 1872 roku głosił mocno i dobitnie: *"Podania, legendy, ciemna wiara ludu, wszystko to kiedyś zniknie wobec świadomości: My jesteśmy Bogiem! I czemuż dotąd nie chcą temu wierzyć?... Kto się czuje Bogiem, nie może w tej poziomej,*

*dusznej atmosferze, która ducha zabija oddychać. Kto się czuje być Bogiem, żyje życiem, które nie zna śmierci".*

Będąca pierwszym skodyfikowanym zbiorem zasad obowiązujących wolnomularzy "Konstytucja Andersona" zdaje się negować ateizm członków. Czytamy tam: *"Mason powinien, z tytułu swej przynależności, przestrzegać Prawa moralnego; i jeżeli dobrze rozumie zasady Sztuki nie będzie nigdy bezmyślnym Ateistą ani libertynem nie uznającym żadnej Religii"*. Byłoby to nie do końca zgodne z propagowaną przez wolnomularzy swobodą poglądów religijnych toteż Bronisław Trentowski pisał, że także *"ateista może zostać prawdziwym masonem"*. W istocie nie była to duża innowacja, gdyż jak podkreślał w poświęconym masonerii artykule w "The Catholic Encyclopedia" ojciec Hermann Peter Gruber już w pierwszej konstytucji: *"Ateizm nie został potępiony, lecz tylko niewyraźnie zdezwuowany, co odpowiadało wymaganiom czasu, podczas gdy zdecydowane opowiedzenie się za ateizmem mogło skończyć się źle dla masonerii. Nie powiedziano wyraźnie, że do masonerii nie mogą być dopuszczani ateści, albo że żaden mason nie może być ateistą, lecz tylko napomknięto, że jeżeli właściwie poznaje bractwo, nigdy nie będzie głupim ateistą, to znaczy, że nigdy nie będzie zwolennikiem czy wyznawcą ateizmu w głupi sposób, na przykład wypowiadając się otwarcie na ten temat, co mogłoby razić uczucia religijne innych i ściągnąć na masonerię złą sławę. A taki głupi ateista narazi się tylko na proste stwierdzenie faktu, że niewłaściwie pojmuje stowarzyszenie, co jest tylko czysto teoretyczną konstatacją bez żadnych sankcji praktycznych. Tego rodzaju zdezwuowanie może raczej stanowić zachętę dla współczesnego pozytywistycznego ateizmu"*.

Profesor Nowicki podkreśla, iż obecnie *"Respektując zasadę absolutnej wolności sumienia wolnomularstwo nie widzi przeszkód w przyjmowaniu do łóż ludzi różnych wyznań religijnych a tym bardziej tych, którzy sami potrafią zbudować sobie własną religię. Wielokrotnie pisałem o takich wspaniałych wytworach myśli ludzkiej jak Religia Muzyki, Religia Wolności, Religia Nauki i Sztuki czy Religia Światła i Barwy"*. Dość specyficznie pojmuje on religię, lecz co ciekawe czytając tą wypowiedź można odnieść wrażenie, że tak naprawdę tylko owe *"wspaniałe wytwory"* zasługują na prawdziwy szacunek. Andrzej Nowicki nie stawia ich na równi z tradycyjnym pojęciem religii, lecz użycie określenia *"tym bardziej tych, którzy sami potrafią zbudować sobie własną religię"* sugeruje pewną nadrzędność we wprowadzonym wartościowaniu.

Nie można mówić o kompleksowym rozumieniu wolności abstrahując od wolności politycznej toteż Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski podkreśla, iż *"Na początku przypominamy Niemcewicza, że głównym celem masonerii jest pomyślność narodu. I uzupełniamy to tym, że każdy mason jest zobowiązany walczyć o niepodległość Polski, suwerenność Polski, o bezpieczeństwo Polski, a bezpieczeństwo Polski wymaga związania się ze strukturami europejskimi"*. Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji zwracał ponadto uwagę na znaczenie demokracji będącej *"metodą sprawowania władzy, dla ludu przez lud"*. W swych rozważaniach idzie on jeszcze dalej zauważając, iż *"Republika to sposób harmonijnego ułożenia życia społecznego i organizowania go według pewnych zasad. Republika zatem, to coś więcej niż demokracja"*. Jest to bardzo wyraźne wskazanie na potoczne rozumienie praw jednostki, gdyż jak pisał w dziele "O przestępstwach i karach" "brat" Cesare Beccaria Bonesana: *"nie ma wolności tam, gdzie prawo przestaje widzieć w człowieku osobę i traktuje go jako rzecz"*. Praca ta poświęcona reformom prawa karnego cieszyła się jednak znacznie większym powodzeniem we Francji niż w ojczystym kraju autora.

Andrzej Nowicki podkreślał, iż *"oprócz filozofii wyłożonej explicite w rozprawach filozoficznych, istnieje także filozofia w postaci niezwerbalizowanej, ukryta w praktyce i w jej wytworach. Do uprawiania historii filozofii niezbędna jest umiejętność wydobywania filozofii nie tylko z wypowiedzi, ale także z czynów i dzieł ludzkich. Oddając życie w walce o niepodległość Polski, Francesco Nullo pokazał w praktyce jak rozumie masońską ideę Braterstwa Narodów, uznał, że przyjaźń polsko#włoska polega nie tylko na wygłaszaniu pięknych przemówień, ale w określonych sytuacjach musi wyrazić się czynem"*.

Idea wolności politycznej przyświecała również bardzo mocno przez całe XIX stulecie polskiej masonerii. Wolnomularze żyjący właśnie tu i właśnie wtedy znaleźli się w sytuacji, która wymuszała na nich pewne posunięcia. Masoneria w Polsce *"żyła i rozwijała się lub upadała w warunkach wyjątkowych. Powstanie masonerii polskiej zbiegło się z utratą niepodległości politycznej. Ta utrata*



spowodowała koniecznie i utratę niepodległości umysłowej. Patrioci rzućeni na zdradliwe fale międzynarodówki. Rewolucyjna idea masońska sprzęgła się niemal nierozdzielnie z wyzwoleniem politycznym Polski. Była to konieczność historyczno # psychologiczna". Nieszczęścia polityczne niejednokrotnie właśnie na politycznej działalności skupiały uwagę polskich "braci". Ale to co robili nie było w gruncie rzeczy czymś wyjątkowym ponieważ inni postępowali podobnie. Walczyli za Konstytucję 3 Maja i przedstawiane przez nią wartości. Tracąc ojczyznę brali udział w powstaniu kościuszkowskim. W szeregach Wielkiej Armii ginęli na polach bitew niemal całej Europy. Podobnie jak inni brali udział w powstaniach i tak jak inni walczyli o Poloniae Restitutae. *"Masoneria polska była specjalnie narodową i polityczną; należeli do niej nawet duchowni; w epoce przedrewolucyjnej głównym jej celem była niepodległość Polski"* # podkreślano. To wszystko sprawiło, że przedstawiając typ przeciętnego patrioty polskiego z okresu swojej młodości Roman Dmowski mógł powiedzieć: *"był on nieodłącznym synem patriotycznych masonów z I połowy XIX w."*

Zdawałoby się więc, że nie można mówić o wolności abstrahując od aspektu politycznego podczas gdy tymczasem "brat" Johann Christian Gädicke w "Freimaurer Lexicon" pod hasłem "Wolność" zanotował, że gdy masoni mówią o wolności to nie dążą do zagrażającej państwu *"wolności w życiu obywatelskim"* lecz myślą o wolności od namiętności, pychy i szaleństwa polegającego na sprzeciwianiu się prawom państwowym. Arthur Edward Waite w swym przywiązaniu do państwa i monarchii posunął się znacznie dalej. Pisząc o wydanym przez cara w 1821 roku zakazie działalności organizacji wolnomularskich komentuje to krótkim stwierdzeniem, iż podobno miał on ku temu słuszne powody. Tak więc widzimy, że wolnomularze nie zawsze i nie wszędzie stają po stronie wolności.

Kolejny aspekt wolności to wolność inicjatyw gospodarczych. Choć wolnomularstwo bywa zazwyczaj kojarzone z lewą stroną sceny politycznej Jean-Robert Rragache na pytanie dziennikarza *"Wobec liberalizmu, ostry sprzeciw, prawda?"* odpowiada: *"Bez zajadłości. Wydaje nam się jednak groźne, kiedy liberalizm nie jest w żaden sposób temperowany. Prawa rynku # czemu nie. Ale prawa rynku i nic ponadto # to niebezpieczne. Konkurencja, rywalizacja # tak, ale gdzieś zaczyna się liberalizm totalny: wszystko staje się towarem, także dobra i wartości, które stać się nim nigdy nie powinny. Całe życie zostaje zdominowane przez pieniądz jako główną siłę i kryterium. Jeżeli nie wprowadza się żadnej korekty, powstają ogromne i stale rosące nierówności społeczne"*. Mówiąc o gospodarce wolnomularze podkreślają jednak konieczność wolności od niedostatku, gdyż często *"zapominamy dodać, iż ta wolność dana jest tylko tym, którzy posiadają; nie ma wolności dla tych, którzy nie są w stanie wyżywić siebie i swoich najbliższych"*.

Wolnomularstwo zawsze starało się szybko reagować na aktualne problemy nurtujące ludzi toteż wiceprezydent UFL-Polska, profesor Zbigniew Gertych, zapytuje na łamach "Wolnomularza" o obowiązujące w nauce granice wolności. Pisząc o działalności Ogrodu Botanicznego PAN w Powsinie wspomina o znajdującej się w dziale naukowym jedynej w tej części Europy bomby cezowej używanej do wywoływania mutacji roślin. Podkreśla przy tym, że jest ona *"przykładem korzystnego dla rozwoju postępu wykorzystywania przez człowieka energii atomowej"*. Podobnie podchodzi do przeprowadzanych tam badań nad klonowaniem, co do którego *"notabene niedawno Watykan wystosował do uczonych amerykańskich apel zakazujący prowadzenia dalszych prac w tym zakresie"*. Pisząc o problematyce związanej z wolnością badań naukowych Zbigniew Gertych dochodzi do biologii molekularnej i inżynierii genetycznej. Artykuł ten nie kończy się jakimś z góry narzuconym przez autora wnioskiem lecz ma stanowić dla czytelników niejako punkt wyjścia do dalszej refleksji i twórczego myślenia. Podsumowując swoje rozważania autor zauważa więc *"zdaniem prof. Khorana (noblisty) jest już możliwa pełna synteza genu. Oznaczałoby to, że genetyk, biotechnolog, biochemik może być "kreatorem"! Jednym z podstawowych pytań jest, jak daleko wolno ingerować człowiekowi w mechanizm dziedziczenia # czy zgodzimy się na powstanie np. cyborga i jakie należy podjąć działania, by postęp nauki służył zawsze i tylko dobru ludzkości"*. Nie jest to może pytanie nowe lecz w kontekście tego co obserwujemy wokół siebie bardzo aktualne. Wystarczy wspomnieć na głośne w ostatnim czasie "osiągnięcie nauki", kiedy to udało się doprowadzić do skrzyżowania komórki człowieka i komórki krowy. Czy jeśli się nie zatrzymamy w porę nie grozi nam wizja Huxleyowskiego "nowego, wspaniałego świata"? Czy któregoś dnia nie okaże się, że prawdziwego człowieka można będzie oglądać jedynie w ZOO zaś po ulicach będą chodzić takie czy inne "eksperymenty genetyczne"?



A więc wolność w wolnomularstwie to wolność pojęta bardzo ogólnie. Ale to również wolność w obrębie samego wolnomularstwa, bo przecież jak podkreślał profesor Nowicki *"W obrębie Wielkiego Wschodu wszystkie loże są równorzędne. Wielki Mistrz nie może im niczego narzucić. Każda loża suwerennie podejmuje decyzje"*. Podobnie "siostra" Mirosława Dołęgowska-Wysocka w liście do "Trybuny" pisała, że loże: *"są związane z innymi lożami tej samej obediencji jedynie wspólnym statutem, poza tym są absolutnie niezależne, a każdy mason i masonka wolni"*. Są oni wolni w swych decyzjach gdyż *"w obrębie loży wszyscy bracia są równi"*.

Ta teoretyczna równość, a tym samym wynikająca z niej wolność, została jednak już na samym początku zachwiana w praktyce. Historyk i działacz masoński Friedrich Heldmann pisał: *"wolnomularstwo to sprawa największej wolności w ludzkim życiu, ale nowoangielscy wielcy mistrzowie narzucili mu sztywną, hierarchiczno#despotyczną konstytucję, podcinającą skrzydła wolnemu duchowi [...] Wolnomularstwo chce we wnętrzu własnej świątyni przedstawić model najwyższej godności życia rodzaju ludzkiego, gdzie bez względu na religię, narodowość, posiadany majątek, pochodzenie i stan ludzie obejmują się jako bracia [...] zamiast tego wprowadzone przez konstytucję stopnie, tytuły, szarfy zakonne rodzą zawiść i dążenie do zdobywania coraz to wyższych godności nawet w obrębie loż"*. Położenie nacisku na zewnętrzną otoczkę byłoby wypaczeniem prawdziwej istoty wolnomularstwa toteż profesor Nowicki zauważa, że w masonerii *"wolność, równość, braterstwo stoją na pierwszym miejscu a nie rytualizm"*.

Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji Gilbert Abergel kładzie ogromny nacisk na fakt, że *"Hasła takie, jak Wolność, Równość, Braterstwo to nie są tylko słowa. Treści w nich zawarte pobudzać powinny każdego do działania. Taki kształt ludzkości, o której marzymy, pozostanie z pewnością utopią, jeśli nie będziemy od samych siebie wymagać stałego, codziennego wysiłku dla urzeczywistnienia tego celu, stojącego przed każdym z nas"*. Sformułowany w obrębie FORUM R.E.F.O.R.M. (Ring of European Freemasons Organisation for the Reform of Masonery) "Manifest Manheimski" głosi:

*"Mając świadomość, iż niezliczeni Bracia Wolnomularze na naszej, wielokulturowej planecie Ziemia nie mogli zostać członkami jednakowego, wspólnego systemu wolnomularskiego # uważając, iż żaden Brat Wolnomularz, nie może naruszać nauk i przekonania, iż niezależnie od istniejących między autonomicznymi obediencjami różnic, byliśmy, jesteśmy i będziemy zawsze Braćmi,  
# mając pewność, iż wszyscy Bracia Wolnomularze mają prawo, wedle własnej woli wybierać własną drogę pomiędzy istniejącymi rytami i obrządkami, oraz systemami masońskimi zgodnie z zasadami wolności i pełnoletności, a także decydować o tym, czy chcą zmienić swą przynależność,  
# przeświadczeni o tym, że pokojowe współzawodnictwo między masońskimi orientacjami, może się rozwijać wyłącznie w warunkach niczym nie ograniczonej swobody we wzajemnych wolnomularskich kontaktach pomiędzy Braćmi,  
# mając moralne przeświadczenie, iż biblijne przesłanie o prawie gościnności w stosunkach międzyludzkich, trzeba uznać za ważne, także w odniesieniu do wolnomularzy,  
# upewnieni w przeświadczeniu, że uniwersalne zasady braterstwa zawarte w deklaracji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych odnoszą się także do wszystkich Braci Wolnomularzy,  
# świadomi faktu wzrostu uczuć tolerancji w stosunkach między chrześcijanami i wyznawcami innych religii, gdzie dopuszczalne są wzajemne odwiedzanie się w świątyniach na prawach gości,  
# biorąc pod uwagę, iż w państwach europejskich, zasada konstytucyjnych gwarancji oraz ochrony indywidualnych praw człowieka promieniuje coraz bardziej, także w sferę prywatnych i statutowych uprawnień i organizacji i związków społecznych,  
# i w serdecznej ufności i wierze, iż przemawiamy również i w imieniu tych ludzi, którym jako wolnomularzom odmawia się prawa do zabrania głosu w podobnych sprawach,  
# my niżej podpisani oświadczamy niniejszym, iż wszelkie ograniczenia we wzajemnych wizytach pojedynczych braci, obojętnie do jakiej loży masońskiej przynależą # jest sprzeczne i nie do pogodzenia z PRAWEM ZAWARTYM W BIBLIII"*.

## Wolnomularze

W praktyce wolnomularstwo skupia osoby z warstw wyższych i średnich. W ciągu ponad 2 i pół wieku należało do niego wiele osobistości życia publicznego, sławni wojskowi, wybitni przedstawiciele nauki, techniki, kultury, literatury, sztuki, a także przedsiębiorcy. Wśród nich:

### **Cesarze —**

Franciszek I (rzym.-niem.),  
Wilhelm I (Niemcy)  
Fryderyk III (Niemcy)  
Pedro II (Brazylia)

### **Królowie —**

Jerzy IV,  
Wilhelm IV,  
Edward VII,  
Edward VIII,  
Jerzy VI (W. Brytania),  
Leopold I (Belgia),  
Fryderyk II  
Fryderyk Wilhelm III (Prusy),  
Jerzy I,  
Konstantyn I  
Jerzy II (Grecja),  
wielu władców Danii, Norwegii i Szwecji,  
Ismail Pasza (kedyw Egiptu),  
Habibulah Chan (Afganistan),  
Bhupinandra Singh i Jadawindra Singh (maharadzowie Patijali),  
Jagatjit Singh (maharadza Kapurthali),  
Syed Mohamed Raza (nabab Rampuru).

### **Prezydenci —**

G. Washington,  
J. Monroe,  
Th. Roosevelt,  
F.D. Roosevelt,  
W.G. Harding,  
H.S. Truman,  
L.B. Johnson,  
G.R. Ford i in. (USA),  
L. Gambetta,  
F. Faure  
P. Doumer (Francja),  
J. Furrer  
E. Frey (Szwajcaria),  
A.J. d'Almeida (Portugalia),  
E. Benesz (Czechosłowacja),  
K. Atatürk (Turcja),  
B. Juares (Meksyk),  
M. Ferraz de Campos (Brazylia),  
A. Somoza (Nikaragua),  
S. Allende (Chile),  
M.L. Quezon  
M.A. Roxas (Filipiny).

### **Wojskowi,**

marszałkowie —  
G.L. von Blücher (Prusy),  
J. Joffre (Francja),  
wszyscy marszałkowie napoleońscy,  
A. Wellington,  
H. Kitchener  
C. Auchinleck (W. Brytania),  
A. von Gneisenau (Prusy);  
admirałowie-  
H. Nelson (W. Brytania)  
A. von Tirpitz (Niemcy);  
generałowie -  
M. Clark,  
G. Marshall  
J. Pershing (USA),  
G. von Scharnhorst (Prusy);  
przywódcy rewol. i powstańczy -  
S. Bolívar  
J. de San Martin (Ameryka Łac.),  
J.P. Marat (Francja),  
G. Garibaldi (Włochy),  
L. Kossuth (Węgry).

### **Politycy i mężowie stanu —**

B. Franklin,  
Th. Dewey,  
J.E. Hoover,  
B. Goldwater (USA),  
J.A. Macdonald,  
J. Diefenbaker (Kanada),  
E. Burke,  
C. Rhodes,  
W.L. Churchill (W. Brytania),  
L. Bourgeois,  
G. Mollet (Francja),  
K.A. von Hardenberg,  
H. von Stein (Prusy),  
G. Stresemann,  
H. Schacht (Niemcy),  
Th. Dehler (RFN),  
W.A. Makłakow,  
A.F. Kierenski (Rosja),  
J. Masaryk (Czechosłowacja),  
G. Andrássy (Węgry),  
B. Cavour (Włochy).

### **Odkrywczy i podróżnicy —**

D. Badia,  
R.F. Burton,  
R.E. Byrd,  
R.E. Peary,  
R.F. Scott,  
E.H. Shackleton;  
Ch.A. Lindbergh (lotnik),  
E.E. Aldrin,  
G. Cooper,

D. Eisele,  
J. Glenn,  
V. Grisson,  
E. Mitchell (astronaucci).

#### **Uczni i wynalazcy —**

J. Le Rond d'Alembert (encyklopedysta),  
G.A. Eifel (budowniczy wieży),  
J.G. Fichte (filozof),  
A. Flemming (odkrywca penicyliny),  
I. Guillotin (konstruktor),  
E. Jenner (wynalazca szczepień przeciwospowych),  
J. i J. Montgolfier (wynalazcy).

#### **Pisarze i poeci —**

E. Ady,  
P.A. Caron de Beaumarchais,  
R. Berns,  
L. Börne,  
G.G. Casanova di Seingalt,  
M. Twain,  
C. Desmoulins,  
A.C. Doyle,  
E. Gibbon,  
J.W. Goethe,  
H. Heine,  
J.G. Herder,  
R. Kipling,  
G.E. Lessing,  
Ch.L. de Secondat Montesquieu,  
C. von Ossietzky,  
A. Pope,  
A.S. Puszkina,  
W. Scott,  
J. Swift,  
K. Tucholsky,  
Voltaire,  
L. Wallace,  
Ch.M. Wieland,  
O. Wilde.

#### **Artyści,**

malarze —  
L. Corinth,  
W. Hogarth,  
A. Mucha,  
C. i E. Vernet,  
E. Baily;  
rzeźbiarze —  
J.A. Houdon,  
B. Thorwaldsen;  
muzycy i kompozytorzy —  
Th. Arne,  
J.S. Bach,  
I. Berlin,  
F. Boieldieu,  
J. Haydn,



F. Liszt,  
G. Mayerbeer,  
W.A. Mozart,  
J. Sibelius,  
J. Sousa;  
aktorzy —  
G. Bancroft,  
D. Fairbanks (st.),  
C. Gable,  
O. Hardy,  
Al Jolson,  
H. Lloyd,  
T. Mix,  
R. Skelton,  
J. Wayne;  
producenci film. —  
W. Hays,  
L. Mayer,  
I. Thalberg,  
J. Warner,  
W. Wyler,  
D. Zanuck,  
A. Zukor;  
bokser W.J. Dempsey,  
cyrkowcy Ringling (7 braci).

**Przedsiębiorcy —**

H. Ford,  
K.C. Gillette,  
Ch.C. Hilton,  
C.B. Mille,  
Rothschildowie (Nathan Meyer, James Meyer, Anselm i Ferdinand),  
K. Russ-Suchard,  
J. Wannamaker;  
J.H. Dunant (założyciel Czerwonego Krzyża),  
M. Montefiore (filantrop).

**W Rzeczypospolitej szlacheckiej i Królestwie Polskim** członkami łóż byli m.in.:

król Stanisław August Poniatowski,  
F. Rutowski (syn Augusta II),  
min. H. von Brühl,  
ks. A.K. Czartoryski (i jego synowie Adam Jerzy i Konstanty Adam),  
S. Lubomirski,  
A. Mokronowski,  
Ignacy, Stanisław Szczęsny i Stanisław Kostka Potoccy,  
K.N. Sapieha,  
konfederat barski M. Wielhorski;  
wojskowi -  
J. Aksamitowski,  
J.H. Dąbrowski,  
I. Działyński,  
ks. J. Poniatowski,  
A. Roźniecki,  
W. Łukasiński;  
prez. Warszawy J. Węgleński;  
ministrowie -  
F.K. Lubecki-Drucki,

T.A. Mostowski,  
poseł T.K. Tymowski,  
senatorzy -  
A. Chodkiewicz,  
L. Plater,  
literaci -  
K. Brodziński,  
J. Brykczyński,  
L.A. Dmuszewski,  
C. Godebski,  
A. Fredro,  
B. Kiciński,  
L. Osiński,  
kompozytorzy -  
J. Elsner,  
K. Kurpiński,  
M.K. Ogiński,  
aktor W. Bogusławski,  
młodzi konspiratorzy -  
W. Heltman,  
L. Mierosławski,  
T. Zan.

#### **W II RP:**

prez. G. Narutowicz,  
premierzy -  
K. Bartel,  
M. Zyndram-Kościałkowski,  
ministrowie -  
W. Chodźko,  
S. Czerwiński,  
H. Gliwic,  
W. Staniewicz,  
A. Zaleski,  
dyplomaci -  
M. Arciszewski,  
W. Baranowski,  
W. Grzybowski,  
S. Kętrzyński,  
R. Knoll,  
J. Łukasiewicz,  
S. Patek,  
gen. B. Wieniawa-Długoszowski,  
gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski,  
komandor B. Müller,  
działacze polit. -  
M. Downarowicz,  
T. Dyboski,  
T. Filipowicz,  
W. Łypacewicz,  
S. Osiecki,  
S. Posner,  
A. Pragier,  
B. Siwik,  
S. Thugutt,  
literaci i krytycy lit. -  
J. Kaden-Bandrowski,

A. Strug,  
J. Stempowski,  
S. Stempowski,  
aktor J. Osterwa,  
dziennikarze -  
W. Giełżyński,  
J. Wasowski.

Środowiska klerykalne najczęściej jednak masonem ogłaszały Tadeusza Żeleńskiego-Boya. Ten jednak odpowiadał z ironią: *"nie jestem masonem. Była chwila, że miałem ochotę nim zostać; tak mnie szarpano z prawa i z lewa, że myślałem sobie, że trzeba do kogoś należeć, gdzieś głowę skłonić. Ale ani rusz nie mogłem trafić do miejsca, gdzie się wstępuje na masona. Dowiedziałem się o tym dopiero niedawno w Paryżu, skąd wróciłem uzbrojony w poważne rekomendacje francuskiej loży: i nasze masony nie chciały mnie za swego! Nie jestem dla nich dość poważny"* (*Piekło kobiet*)

**W PRL:**

ekonomista E. Lipiński,  
historyk literatury J.J. Lipski,  
poeta A. Słonimski,  
ekonomista T. Gliwic.

na podst. MNEP PWN 2000